

Kurier Śląski

DAWNEJ ŚLĄSKI GŁOS PORANNY
DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
ORGAN NARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

Wychodził w południe z wyjątkiem
niedzieli i świąt.
Prenumerata miesięczna: 5 zł.

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.
Telefon nr. 1708. P. K. O. nr. 303-574.
Redakcja przyjmuje codziennie od 15 do 18.

Nakładem i Drukiem Sp. Wyd.
„Gł. Głos Poranny” Sp. z o. o.
Katowice.

To co powiedziałem jest oficjologą naszą polityką, oświadcza butny Treviranus

Berlin. Podczas rozmowy na temat niedzielnego przemówienia w sprawie rewizji granic polsko-niemieckich, współredaktor „Berliner Börsenkurier” skierował do ministra Treviranusa zapytanie, czy zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności jaką brał na siebie występując jako minister. W odpowiedzi Treviranus oświadczył, iż w obecnych czasach wzmocnionego życia demokratycznego i parlamentaryzmu, ministrowie są jawnymi reprezentantami opinii publicznej swego kraju i zadanie ministra nie polega na przesiadywaniu w odciętym od świata gabinecie i braniu udziału w tajemniczych obradach.

„Przemówienie moje — ciągnął Treviranus — nie było niczem innym, jak starannym sformulowaniem myśli, rozdoszczętnionych wśród szerokich sfer społeczeństwa niemieckiego, chociaż do takiego sformułowania nie byłam urzędowo upoważniony”.

Na zapytanie czy mówiąc o rewizji granic brał pod uwagę rewizję za pomocą innych środków, aniżeli pokojowych, minister Treviranus odpowiedział, iż Niemcy nie są dostatecznie uzbrojeni, aby zdołać być za pomocą oręża.

„Z tego my, żołnierze frontowi zdaliśmy sobie lepiej sprawę, aniżeli niemieccy pacyfiści”. Z tego względu — ciągnął dalej Treviranus — „krzywdą nowowytkniętej granicy może być usunięta tylko w drodze jedynie możliwej, w drodze pokojowego porozumienia”. Według ministra Treviranusa, artykuł 19-ty statutu Ligi Narodów jest sam przez się zupełnie wystarczający, „ażby niemożliwą do zniesienia sytuację, na wschodzie Niemiec” nietylko poruszyć wewnątrz Ligi Narodów, ale usunąć.

Według informacji „Vorwärtsu” powyższej rozmowy minister Treviranus udzielił dyrektorowi „Berliner Börsenkurier” z polecenia gabinetu Rzeszy. Co do samej treści rozmowy, to niemieckie dzienniki socjalistyczne utrzymują, że myśli, zawarte w rozmowie Treviranusa, pokrywają się z oficjalną polityką zagraniczną Rzeszy, która niezależnie od wewnętrznych sporów partyjnych popierana była zawsze przez niemiecką partię social-demokratyczną.

A więc mamy jeszcze jeden dowód więcej, w co żeśmy nigdy nie wątpili, że jeżeli chodzi o Polskę, o granice wschodnie Niemiec, zarówno nacjonaliści jak i socjaliści niemieccy są sobie zgodni. Rząd niemiecki, demaskując politykę niemieckich socjalistów, miał widocznie na myśli przyzwyczajenia ich, by z tej strony uniknąć ataków.

Cóż społeczeństwo polskie powie na tę nieroztropną propagandę socjalistów, zbliżenia polsko-niemieckiego, na te obłądki wybitnych niemieckich polityków socjalistycznych po Polsce. Przecież to jest nic więcej jak tylko maskowanie obłudy, uspienie społeczeństwa polskiego. Te rzeczy dzieją się w dodatku za zgodą rządu niemieckiego, rządu, którego członkiem jest p. Treviranus.

Jak już wczoraj donosiliśmy, opinia publiczna Francji, wyraziła przekonanie, że w tych warunkach, pozostanie w rza-

dzie niemieckim Treviranusa, uniemożliwia wprost porozumienie francusko-niemieckie. Rząd niemiecki jak widać i to ostrzeżenie zlekceważył. Treviranus oświadcza butnie, że nie miał wprawdzie upoważnienia rządu do takiego oświadczenia ale to, co powiedział, jest oficjalną polityką Niemiec, że było to starannym sformulowaniem myśli jakie nurtują wśród społeczeństwa niemieckiego bez względu na przekonania polityczne.

Pewne koła niemieckie, aczkolwiek solidaryzują się z tem, co powiedział Treviranus, wyrażają jednak przekonanie, że było to jeszcze za wczesne wynurzenie i że nieboszczyk Stresemann umiał starannie ukrywać istotne cele Niemiec.

To zagadnienie przedwcześnie ujawnione, poruszyło niemal całą Europę, a Francję w szczególności. Brianda ta rzecz dotknęła bardzo boleśnie. Wezwał on wczoraj posła niemieckiego w Paryżu po raz drugi do siebie. Odkrył się również posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem prezydenta Francji. Z tego widać, że Treviranus poruszył całą opinię francuską, która teraz nie szczędzi zarzutów Briandowi, że zbyt ulegał hipnozie niemieckiej. W francuskich kołach politycznych twierdzą, że Briand czuje się bardzo nieswojo i że czas jego ustąpienia się zbliża w szybkim tempie.

Prezydent Mościcki zawitał do Gdyni

Gdynia. — Wczoraj rano, saluta armatni oddany z okrętu Bałtyk na powitanie wracającego z Estonji P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oznajmił mieszkańcom miasta o zbliżeniu się do portu okrętu „Polonia” i statków eskortujących. O godz. 8.30 na horyzoncie ukazał się okręt „Polonia” i cztery statki wojenne na czele z kontrtorpedowcem „Wichrem”. O godz. 9.30 statki wpłynęły w szyku bojowym do awanportu.

W jednej chwili podniesione zostały bandery galowe na wszystkich statkach. Następnie po salucie 21 strzałów armatnich do portu wszedł okręt „Polonia”. Na moło pasażerskim pięknie udekorowanym na powitanie P. Prezydenta zebrał się minister Kwiatkowski, wice-minister Starzyński. O godz. 9.30 „Polonia” piloto-

wana przez kapitana portu Zaleskiego zatrzymała się przy nabrzeżu, w tej samej chwili szef sztabu komandor Solski wraz z ministrem przemysłu i handlu Kwiatkowskim, wiceministrem Starzyńskim weszli na pokład okrętu, aby złożyć P. Prezydentowi raport. Przy wejściu na okręt oddział marynarki wojennej prezentował broń.

Punktualnie o godz. 9.45 Pan Prezydent Rzeczypospolitej zszedł z pokładu statku w otoczeniu ministra Zaleskiego, ad jutantów i światy. Podczas schodzenia P. Prezydenta do motorówki, orkiestra marynarki odegrała hymn państwowy, a zebrała tłumnie publiczność witała głowę państwa. O godz. 9.50 P. Prezydent motorówką wyjechał w towarzystwie najbliższego otoczenia wraz z ministrami Zaleskim i Kwiatkowskim na zwiedzenie portu.

Indje w ogniu walki

Bombaj. — Wedle nadeszłych wiadomości sytuacji na terenie walk na północno-zachodniej granicy angielsko-indyjskiej przybrała bardzo niepokojący zwrot. Wybuchło bowiem ogólne powstanie wszystkich plemion granicznych. Plemię sąsiadujące z Afrydami, a nazywające się Orakasa, rozpoczęło gromadnie marsz i mimo obrzucania bombami kolumn maszerujących przez angielskie samoloty, marszu swego nie zaprzestaje.

Również inne plemię, zwane Masakai, ruszyło w zupełnym bojomie uzbrojeniu do walki.

Angielskie samoloty obrzucają bombami i ostrzeliwują szereg miejscowości, aby zapobiec mobilizacji plemion powstańczych. Garnizon w Peshawarze został poważnie wzmocniony. Angielsko-indyjskie pułki przybyły z odsieczą, a dokoła miasta gęsto krąży eskadry samolotów niszczyjących.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa naczelną komendą północno-zachodnich prowincji indyjskich, będących pod panowaniem Anglii, zarządzi już w najbliższych dniach ogólną ofensywę przeciw powstańczym plemionom, ażeby w zarodku

stłumić szerzący się coraz bardziej ruch rewolucyjny.

Według wiadomości z Londynu, atak powstańców na Peshawar został odparty. Po opanowaniu przez wojska angielskie sytuacji pod Peshawarem, punkt ciężkości operacji wojennych przeniósł się do okręgu Kuram, odległego o 100 mil na zachód od Peshawaru. Afrydzi atakowali fort Badama. Dokonano samolotami ewakuacji żon i dzieci obywateli angielskich. Pod Peshawarem odbywają się jedynie drobne utarczki. Według raportu urzędowego z Simli, nie ulega wątpliwości, że ruch powstańczy na granicy północno-zachodniej Indji jest dziełem propagandy wywrotowej, prowadzonej przez obce mocarstwa. Rozważniejsi przywódcy zbuntowanych szczepów Afrydów i Orakazi, są przeciwni powstaniu. Władze są zdecydowane stłumić rozruchy zapomocą energicznych środków i bronić interesów Europejczyków oraz spokojnej ludności. Wysłane będą ekspedycje karne. Aeroplany będą systematycznie bombardowały siedziby zbuntowanych plemion za 24-godzinne uprzedzeniem, celem umożliwienia ewakuacji kobiet i dzieci z zagrożonych terenów,

Koronacja Karola II-go odbędzie się 5 października

Bukareszt. Ostateczna data koronacji króla Karola II została wyznaczona na dzień 5 października. Król, który jak wiadomo należy do kościoła wschodniego, zwrócił się do patriarchy z żądaniem, aby jego koronacja odbyła się według dawnych staro-rumuńskich wzorów. Patriarcha ustala obecnie szczegóły ceremoniału kościelnego wzorowanego na ceremoniałach stosowanych podczas koronacji cesarzy bizantyjskich oraz dawnych książąt rumuńskich.

Ceremoniał koronacyjny przewiduje, że równocześnie z królem Karolem będzie koronowana również królowa Helena. Jeden z dzienników podaje, że chociaż rozwód królewskiej pary będzie unieważniony, to jednak na przyszłość małżeństwo będzie miało charakter tylko formalny, król i królowa będą mieszkać oddzielnie.

Okręt w płomieniach

Hamburg. Na angielskim statku towarowym „Kamillo” wiozącym olbrzymie zapasy nafty, wydarzyła się wczoraj eksplozja w pobliżu Pagensa (obok Hamburga). Tuż po pierwszej eksplozji usłyszano dwie silne detonacje i okręt stanął w płomieniach. Znajdujące się w pobliżu statki pospieszyły z pomocą i udało się załogę uratować. „Kamillo” można uważać za stracony, gdyż pożar rozszerzył się z błyskawiczną szybkością tak, iż o jakimkolwiek ratunku nie mogło być mowy.

Poczyniono wszystkie ochronne zarządzenia, aby „Kamillo” izolować i nie dopuścić do przzerwnięcia się ognia na inne okręty.

Tajfun znów nawiedził Japonię

Tokio. — Katastrofalny tajfun, który z niezwykłą siłą i impetem nawiedził wczoraj wyspę Kiu-Szui spowodował na szczęście — jak dziś zdołano stwierdzić — stosunkowo niewielkie ofiary w ludziach.

Ludność wyspy mianowicie dość wcześnie spostrzegła zbliżenie się tajfunu i zdołała się ucieczką z domów na pola uratować się.

Natomiast szkody materialne spowodowane tajfunem są olbrzymie. W mieście Nagasaki tysiące domów jest uszkodzonych. Przeszło 40 łodzi rybackich utonęło lub rozbiło się o skały wybrzeża.

Wojskowy samolot francuski w płomieniach

Paryż. — W pobliżu Metz wydarzyła się poważna katastrofa samolotowa. Aeroplan wojskowy na którym znajdowało się dwóch oficerów, z niewiadomej przyczyny stanął w powietrzu w płomieniach i runął z wysokości kilkuset metrów na ziemię. Z pod szczątków aparatu wydobyto zwęglone zwłoki obu lotników oficerów,

Apostoł czy awanturnik?

(Korespondencja własna)

New York, w sierpniu 1930.

Z Wiednia nadeszła tu wiadomość o aresztowaniu w Salzburgu znanego miljonera amerykańskiego Johna Kay. Aresztowanie nastąpiło wskutek oszustw czekowych, jakich dopuścił się Kay. Z tej okazji prasa tutejsza zamieszcza wiele szczegółów z burzliwego życia Johna Kay, jednej z najoryginalniejszych figur współczesnych, znanego szeroko nie tylko w Ameryce, ale bardziej może jeszcze w Europie.

Kim jest John Kay, skąd pochodzi — tego nikt nie wie. Całe jego życie bowiem otoczone jest nieprzeniknącą tajemnicą i tylko telegramy donoszą od czasu do czasu o nowych jego ekstrawagancjach. Może być, że proces, który powinien się wkrótce odbyć w związku z jego aresztowaniem, uchyli nieco rąbka tajemnicy, otaczającej niezwykle życie tego człowieka.

Mówią, że przed wojną był to jeden z najbogatszych ludzi w Stanach. W Meksyku posiadał olbrzymie plantacje. Hodowała była w stanie Illinois i jego eksport przyniosły mu bajeczną fortunę. Operował stale dziesiątkami milionów dolarów, rozrzucił pieniądze na prawo i na lewo, i wszystko to porzucił dla jakiejś chimery, dla ideo fantastycznych pomysłów, które gnały go po szerokim świecie. Rozpoczął od najbliższego Meksyku, gdzie poświęcił część swej wielkiej fortuny na organizowanie oddziałów rewolucyjnych do walki z prawowitym rządem. Wszystko jedno mu było, kto był u rządu, czy byli to wczorajsi rewolucjoniści, których popierał. Popierał stale przeciwników rządu, aż został z Meksyku wydany. Wówczas wyjechał do Anglii i tu począł się mieszać do spraw politycznych, co w kilka tygodni po wybuchu wojny doprowadziło do jego wydalenia.

Po tych niepowodzeniach John Kay przeniósł się do Szwajcarii i osiadł w Lucernie. Tu dał się wkrótce poznać, jako śmiertelny wróg wojny. Pisał na ten temat książki i broszury, zakupywał całe kolumny dzienników i czasopism i umieszczał w nich płomiennie manifesty przeciw wojnie, oparte na dokumentach historycznych, gromadzonych pracowicie po archiwach i bibliotekach. Kays posuwał jednak swą działalność antywojenną tak daleko, że po pewnym czasie rząd federalny w obawie o neutralność Szwajcarii okazał się zmuszonym poprosić tajemniczego człowieka o milczenie. Wówczas Kay kupił w pobliżu Lucerny zamek Steinhoff i rozłożył w nim niewidziany dotąd przepych, poczem zaczął przyjmować cały świat intelektualny, przebywający wówczas w Szwajcarii. Do zwykłych jego gości należeli m. in. Romain Rolland, Rene Schikele, Anette Kolb i wielu innych pisarzy i artystów, których John Kay był oddanym przyjacielem i mecenasem. Setki ubogich artystów korzystało ze specjalnych pensji, wypłacanych im ze skatufy hojnego Amerykanina. Pensje te wysyłane były nieraz przez bank Kay'a w najodleglejsze strony świata.

W tym to czasie mniej więcej powstał w jego głowie pomysł stworzenia w Konstantynopolu centrum kulturalnego i artystycznego świata i gotów był poświęcić na zrealizowanie tego utopijnego celu miliony dolarów.

— „Świat należy przebudować na zupełnie nowych podstawach“ — powtarzał nieustannie.

Wojna przeszkodziła jednak w natychmiastowym zrealizowaniu planu odnośnie do Konstantynopola, a po jej ukończeniu umysł dziwnego człowieka zaprzętały już inne idee.

Znaczną część swych olbrzymich dochodów Kay poświęcił również na cele filantropijne, tak liczne podczas wojny.

Na zamku Steinhoff przebywało stale wiele kobiet i posądzano nawet Kaya, że jest mahometaninem i utrzymuje harem. Dokładnie jednak nikt nie umiał powiedzieć. Faktem jest, że Kay był kilkakrotnie żonaty i że po każdym rozwodzie dzieci pozostawały przy nim.

Pod koniec wojny tajemniczy człowiek odsunął się od ludzi i urządził w zamku pracownię naukową. Zajmował się głównie astrologią i spirytyzmem.

Zawsze pił wiele i zaczynał pić już o godzinie 10-tej rano, ale poza szampanem żadnego innego alkoholu nie brał do ust.

Katolicyzm czy prawosławie ma być religią panującą w Polsce?

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska niebywałego dotąd faworyzowania prawosławia w Polsce przez czynniki rządzące, a lekceważenia religii katolickiej.

Nasz bratni organ „Placówka“ zamieszcza znamienny artykuł w tej sprawie, który ze względu na trafne określenie poniżej przytaczamy.

Śród bezustannych uroczystości, zjazdów i mów, jakie przeplatają a raczej szydzą z całej mizerji i naszego życia, mieliśmy w miesiącu czerwcu, także szereg wzniołych w lipcu uroczystości prawosławnych, poprzedzających zwołanie soboru prawosławnego, zapowiedzianego orędziem prezydenta Rzeczypospolitej. Odbywały się więc przyjeżdża u prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku, u metropolity Dyonizego na Pradze, ministrowie i dygnitarze wygłaszali namaszczone tonem mo wy, jaka to błogosławiona era nastąpi dla państwa i dla świętego kościoła prawosławnego w Polsce, gdy przyszy Sobór, złożony z mężów tak znakomitych i bogobojnych, ogłosi rezultaty prac, ogłosi ustrój „świętej prawosławnej autokefalicznej cerkwi“.

Towarzyszli temu jeszcze trzymane w tonie hymnów pochwalnych artykuły po pismach i dziennikach pełne radosnego tonu, pełne pokory i wylania dla świętej cerkwi prawosławnej i dla mądrości pasterzy.

Widać z tego, że jakaś jasna tęcza zabłysnęła niespodziewanie nad Polską, że zbliżamy się do nowego aktu „radosnej twórczości“, że jesteśmy dumni z siebie i zadowoleni!

Stojący z boku i przyglądający się te-

mu widowisku prywatny człowiek zapytuje jednak siebie: Co się właściwie stało? Skąd ta radość te hymny, ta czolobitność przed metropolitami i popami prawosławnymi? Przecież kler katolicki nie spotyka się nigdy z takimi objawami czci i pokory? Jakże to nadzieje mają być rzeczywiste, co mogłoby usprawiedliwiać ten panegiryzm urzędowy i nieurzędowy?

Cerkiew prawosławna w Polsce ma najsmutniejsze i najgorsze tradycje, pozostawiła ona w sercach i w pamięci naszej uczucia niechęci w jednych, wstrętu u drugich. Przez tyle czasu władztwa rosyjskie go w Polsce, ściśle mówiąc od chwili, gdy Piotr I. jako sprzymierzeniec Augusta II. wtargnął do wewnętrznych spraw Rzeczypospolitej, prawosławie było zawsze uległym narzędziem w rękach carowych i carów, ministrów petersburskich, namiestników i generał — gubernatorów w Warszawie, Wilnie, Kijowie. Postępowało zawsze w myśl wskazówek i poleceń rządu, pobobnie jak policja, żandarmerja, ochrana. Posiadając w Polsce, na Rusi i Litwie wszystkie przywileje religii panującej, nad używało ich w sposób hańbiący, było poplecznikiem każdego gwałtu nad religią katolicką, nad unią, nad językiem polskim w Kościele, pop prawosławny był synonimem przemocy, barbarzyńskiego cynizmu, ciemnoty, rozwieszonym nad temi krajami.

W tej notatce nie przytaczamy wołających o pomstę do nieba faktów, nie powołujemy się na kroniki naszej martyrologii narodowej i religijnej.

Liczmy trochę na pamięć historyczną naszego ogółu, boć naród, któryby nie miał pamięci historycznej, nie zasłużyłby także na egzystencję polityczną.

Głos rozsądka w dzienniku niemieckim

Bezstronny i uczciwy stosunek wobec Polski należy do rzadkich wyjątków w prasie niemieckiej, zwłaszcza w ostatnich czasach, gdy prądy szowinistyczne i odwetowe wzmogły się na sile i nateżeniu. Na wyróżnienie przeto i na podkreślenie zasługuje artykuł, umieszczony w jednym z największych pism codziennych — w „General-Anzeiger“ (Dortmund, 28. VI. 1930), pod znamiennym tytułem: „Dość szczucia przeciw Polsce“.

„General-Anzeiger“ pisze zatem, co następuje:

„Nie będzie to wcale przesada, jeśli jawnie stwierdzimy, iż obecnie prawie cała prasa niemiecka uprawia nagonkę przeciw Polsce. Przytem należy podkreślić, iż mniej waży na szali szowinistyczne ataki prasy prawicowej niż nieprzychylnie nagonę stanowisko całej prawie lewicy i jej prasy. Można znaleźć prawie codziennie dowody i przykłady na łamach prasy demokratycznej a nawet i socjaldemokratycznej. Wobec takiej sytuacji nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na mowę posła socjaldemokratycznego Schmidta, — który przy wtórze wściekłych wymysłów ze strony prawicy oświadczył: „Żałujemy

Po wojnie zniknął na pewien czas z widowni, i najsprytniejsi reporterzy nie zdołali odkryć, gdzie w tym czasie był i co czynił. Dopiero po kilku latach wypłynął w Albanji i wkrótce został zaufanym przyjacielem króla Achmeda Zogu. I tu rozwinął szeroką działalność filantropijną a nawet pojechał do Stanów Zjednoczonych i wyjednał dla Albanji pożyczkę w wysokości 30-tu milionów dolarów. W uznaniu tych zasług rząd albański wydzierżawił mu na dogodnych warunkach monopol tytoniowy. Po pewnym czasie jednak wyjechał z Albanji i bawił jakiś czas w Niemczech, gdzie na podstawie fałszywych czeków podjął w jednym z banków monachijskich 30.000 marek i 240.000 franków na rachunek Albańskiego Banku Państwowego. Co go pchnęło do tego kroku? Był to przecież drobiazg w porównaniu z sumami, które operował, i jakie wydawał. Niemniej jednak wiadomość o aresztowaniu 60-cio letniego już „tajemniczego człowieka“ jest autentyczna i czekać tylko wypada na proces, który wyświeśli zapewne pobudki jego działania.

utrąty wschodnich terytoriów, ale musimy się ostatecznie z tem pogodzić“.

Drugi głos rozległ się z obozu młodzieży demokratycznej, z organizacji harczerzy republikańskich. W biuletynie tej organizacji opisuje jeden z ochotników i uczestników wojny z 1914/18 r. swoje przeżycia i wrażenia z podróży po Wschodnich Kresach.

Pisze on: „Zrzadka tylko słyszy się tutaj mowę niemiecką. Prusy nie dały nic temu krajowi, nie broniły nigdy ludności wiejskiej przed wyzyskiem i samowolą junkrów-obszarników. To też kraj ten nie był nigdy zniemczony i stał się wałem ochronnym polskości od Poznania po Hel.“

Choć nie władam językiem polskim, spotkałem się wszędzie z dobrem przyjęciem; gościnność jest cechą właściwą Polaków. Dzięki reformie rolnej i rozdrobnieniu wielkiej własności, kraj ten spolonizowany został bez reszty w ciągu jednego dziesięciolecia. To, co zrobiła tutaj Polska jest przykładem do naśladowania przez Niemcy, jest to zarazem jedyna droga do uratowania Prus Wschodnich — bezwzględna reforma rolna! Kraj ten był zdawna polski, niemiecką była tylko władza i sfery odgórne. Polityka antypolska nie przysporzyła sławy rządowi niemieckim i w rezultacie przyczyniła się do tem silniejszej polonizacji kraju“.

Opinia powyższa znalazła sobie wyraz — pisze „General-Anzeiger“, nie na łamach prasy polskiej, lecz w biuletynie niemieckiej demokratycznej organizacji harczerkiej. Świadczy to, iż poczucie sprawiedliwości nie zagasło jeszcze zupełnie w Niemczech, że w ojczyźnie Kanta, Goethego, Foerстера są jeszcze ludzie z cywilną odwagą“.

Przytoczony powyżej artykuł „General-Anzeigera“ zasługuje na podkreślenie nie tylko jako głos sumienia w prasie niemieckiej, ale też i z tego względu, że pismo to jest głównym organem prasowym w Zagłębiu Ruhry i Westfalji, a nakład jego sięga cyfry 250.000 egzemplarzy. Ro.

W samej Rosji, w oczach światlejszych Rosjan cerkiew prawosławna była głównym czynnikiem zastoju rządowego, fałszu, obłudy, zasłaniała symbolami chrześcijańskimi wszystkie występki i ohydy władzy państwowej, była rzecznikiem i prawodawcą czynownictwa, prowadzącego naród rosyjski z niezachwianą konsekwencją do stanu, w jakim go widzimy.

Największe umysły rosyjskie rzuciły na cerkiew panującą posępne światło. Czyż mamy przypominać Lwa Tolstoja, Borysa Czyczeryna, Włodzimierza Solowjewa, Bałhakowa, braci Trubeckich? Wszyscy oni widzieli w niej tępe, egoistyczne narzędzie światobliwego synodu petersburskiego, którem oberprokuratorem tej sławnej instytucji obracali według potrzeby i upodobania! Pobiedonoscewowi oberprokuratorowi znów, temu inkwizytorowi pełnomocnemu, wystawił Tolstoj trwałe po wszystkie czasy pomnik w swoim „Wskrzeszeniu“, w owym Toporowie, wielki korządcy cerkwi, ścigającym bez miłosierdzia wszystkich, którzy usiłowali wytknąć się z sieci, zastawionej przez prawosławie na inne wyznania, zwłaszcza katolików, trzymającemu w więzieniach i na wygnaniu tysiące dawnych unitów i starowierców, który posługiwał się najohydniejszemi środkami, byle w imię „interesu państwowego“ szerzyć i wzmacniać prawosławie w całym Imperjum, zwłaszcza zaś na „kresach“ (okrainach).

Duchowieństwo prawosławne w Polsce musi więc chyba w głębi duszy być niemłoda zdziwione hołdami, świadczonemi mu przez dygnitarzy urzędowych, przez artykuły prasy rządowej. Przecież ono nigdy od własnego społeczeństwa takich hołdów nie odbierało! Opierało się tam o władzę, o policję i wojsko, ale w samym społeczeństwie było lekceważone. Poświadczy to każdy, kto przebywał w Rosji, kto stykał się z tą lub inną warstwą ludności i t. zw. towarzystwa.

To też w odpowiedzi na czolobitność naszych przedstawicieli rządowych odpowiedziało dość wysoka. Gdy z naszej strony zwracano się do kleru wschodniego, powtarzając co chwila: „święte kanony prawosławne“, „święta wiara prawosławna“ i t. d., gdy dostojników cerkwi tytułowano ekscelencjami, to owe ekscelencje odpowiadały dość suchym urzędowym tonem, w ich odpowiedziach nie wymieniono żadnych ekscelencji.

Czyżby nasze władze miały dopiero od popów prawosławnych uczyć się taktu powściągliwości godności narodowej i państwowej? Smutne ale prawdziwe! Powiecie jednak: To wszystko jest prawda. Rząd jednak miał obowiązek uregulowania stosunków cerkwi prawosławnej tak na wewnątrz, jak i wobec państwa. Panuje tam chaos bardzo szkodliwy pod każdym względem.

Niezawodnie, tylko trzeba znać samą rzecz, nie wpaść w panegiryzm i pochlebstwa.

Nie będziemy tutaj już mówić o tem, że byłoby racjonalniej i lepiej, gdybyśmy w ciągu tych dwunastu upłynionych lat suwerenności państwowej byli uchwalili odpowiednie ustawy wyznaniowe, niż czekaliśmy na to, co obecnie uchwalili sobór prawosławny.

Przy panującej obecnie u nas lekko-myślności i powierzchowności, przy rozpaczliwie niskim poziomie wykształcenia historycznego we wszystkich warstwach społecznych i światku rządowym, patrzcie na rzeczy z historyczno-państwowego punktu widzenia wydaje się zbędnym, niezrozumiałym, wszystko żyje chwilą. Ale przy widnokregu reporterskim nie można kierować sprawami publicznymi. Dzień dzisiejszy jest tylko dalszym ciągiem dnia wczorajszego, „widzimy — jak mówił Krajski — stare zbrodnie świata, ubrane w szaty nowe“.

Jedno z dwojga: Albo kler prawosławny użyje swoich wpływów, ażeby za gościnę, opiekę i dostatnie utrzymanie wypłacić narodowi polskiemu, uczciwą pracę wśród ludności, być żywiołem porządku i moralności publicznej; albo cała ta polityka nie warta jest złamanego szelega, rząd zaś, jak w tylu innych przesiewziach, jest na całkiem fałszywej drodze. W każdym razie: kościół prawosławny na nasze zaufanie i życzliwość musi sobie zapracować, i tego niewolno mu nie dać do zrozumienia i zapamiętania.

M. Goplo.

Zapowiedź idylli

Wakacje polityczne w całej pełni. Kto może chroni się od zwykłych zajęć w zacisze letnisk czy zdrojowisk, w tym roku „z konieczności” krajowych. Dobrym przykładem służyć — jak to przyjemnie zanotować — ministrowie. Ani jeden, z wyjątkiem istotnie chorego p. Matuszewskiego, tego lata nie wyjechał dla wypoczynku zagranicę...

Zeszłoroczna kampanja na temat Biarritz, za przeproszeniem: Haicabii — zrobiła swoje. Przynajmniej z tej strony społeczeństwo może (i powinno) być z swoich ministrów zadowolone...

Pozostałym w stolicy dziennikarzom i zawodowym amatorom plotek — zdaje się, że obecna przymusowa cisza oznacza, ni mniej ni więcej, tylko preludjum idylli politycznej, jaka po groźnych zapowiedziach z końca czerwca i początku lipca — rozegra się na jesieni.

Coraz częściej tedy słyszy się, a nawet czyta, zapewnienia, że zbliżamy się do normalnej sesji budżetowej z jej nieodłącznym programem pacyfistycznej... „perekłamy”. Ktoś gdzie rzucił już nazwisko niezastapionego prof. Bartla. „Mocniej” jednak od niego stać ma w tej chwili kandydatura wojewody wileńskiego i dwukrotnego ministra p. Wł. Raczkiewicza...

Jednym słowem: sielanka, taka rodzima polska, nasza rodzima sielanka. „Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna...”

„MAKLERZY” PRZY „PRACY”

Pociągający program tej sielanki, rozwijamy tu i owdzie, narazie „między wierszami”, w prasie, częściej jednak w „poufnych” rozmowach — wychodzi oczywiście z „wyższych” przesłanek interesu państwowego. A więc przyznaje się, że położenie państwa jest istotnie ciężkie. Mimo że trudności międzynarodowej natury, nie widać zapowiedzianych objawów poprawy sytuacji gospodarczej...

W tych warunkach ratowanie państwa jest wspólnym obowiązkiem, zarówno rządu, jak i opozycji. Jednym słowem: Europa, język europejski i metody europejskie... A ponad to jeszcze coś więcej: serdeczna troska o los i przyszłe powodzenie polityczne opozycji!

Jakże bowiem można na serio myśleć, by w tych warunkach opozycja istotnie rwała się do władzy, by brać na swe barki cały jej ogromny ciężar z takim „dobrodziejstwem inwentarza”, jakie czteroletnie rządy sanacyjne nagromadziły.

Wprost przeciwnie, właśnie „realny” interes opozycji wymaga, by zachowując swą negatywną wobec regime'u pozycję zmusiła „sanację” do ponoszenia dalszych konsekwencji nieopatrzności sprawowania władzy...

Sanacja „narobiła”, sanacja musi „wypić piwo” aż do końca... Opozycja ma czas. Oto nowe hasło, które usłużni przyjaciele i „uczciwi maklerzy” usiłują rzucić na stół w chwili, gdy wracający z wywcześniejszych lat politycy staną oko w oko wobec konieczności decyzji, przesądzających o losach nie jednej tylko sesji, ale bodaj o kierunku polityki państwa na dość daleką przyszłość...

TEGOROCZNY... LEP.

W roku zeszłym w programie „perekłamy” wysunięto na plan pierwszy zagadnienie rewizji Konstytucji. Zajął ono cztery tygodnie zwłoki, wywołano odroczeniem sesji sejmowej, w ciągu której ministrowie skazanego na upadek gabinetu p. Światłowskiego jednogłośnie dowodzili, że bez zmiany Konstytucji nic w Polsce zrobić się nie da. Tej samej głównie sprawie poświęcone były pełne dwa tygodnie trwające konferencje Prezydenta Rzeczypospolitej z przedstawicielami klubów sejmowych na Zamku podczas przesilenia.

W rezultacie tego wyjątkowego położenia nacisku na sprawę reformy Konstytucji — opozycja sejmowa sama z własnej inicjatywy dopominać się musiała o podjęcie prac rewizyjnych w Komisji, a rząd powstały pod hasłem współpracy z Sejmem w tej dziedzinie — nie tylko nie wystąpił z żadnym w tej materii programem, ale nawet uchylił się od zajęcia stanowiska, gdy tego od niego Komisja Konstytucyjna zażądała...

Dziś trudno oczywiście przypuścić, by ktokolwiek w Sejmie dał się poraż drugą nabrać na lep rewizji Konstytucji. O tem mogą marzyć tylko tacy udający naiwnych „spryciarzy” jak panowie z „Przekłomu”... Dlatego lep na tegoroczna jesień

opatrzony zostanie innym szyldem... Napisanie na nim będzie dużymi wpadającymi wszystkim w oczy literami: „KRYZYS GOSPODARCZY”.

„SEJM GOSPODARCZY”

Wezwanie do zaprzestania „bezpłodnych” walk politycznych, do zjednoczenia wszystkich wysiłków na gruncie pozytyw-

Zmierzch demokracji w Niemczech

Wśród przemian, jakie zachodzą w tym czasie politycznym w Europie, zgon Partii Demokratycznej w Niemczech i stworzenie „Partii Państwowej” zwraca na siebie szczególną uwagę. Zbyt ważnym jest stanowisko, jakie Niemcy zajmują w Europie, aby można było lekceważyć przemiany, jakie właśnie w Niemczech mają miejsce.

Pierwsza taka przemiana miała miejsce zaraz po wojnie. Wtedy główny wówczas polityk Fryderyk Neumann, otrząsnąwszy się z psychozy wojennej zapomniał o poronionym projekcie „Mitteleuropy” i przystępuje do tworzenia „Partii Demokratycznej”. Powstaje ona na gruzach skompromitowanej w czasie wojny „Fortschrittliche Volkspartei” i ma za zadanie łączyć tych z pośród mieszczaństwa i inteligencji, którzy pragną uznać republikę i przyznają się do demokracji. Do akcji Neumanna przyłączają się Rathenau, zabity później przez nacjonalistów, znany pacyfista v. Gerlach, naczelny redaktor „Berliner Tageblatt”-u Wolff i inni.

Późniejsza historia Partii Demokratycznej to historia Niemiec i miernik zmiany nastrojów w Niemczech. — Partja popiera republikę tak energicznie, że zniechęcony Rathenau pada od kuli szowinistów Umiera Neumann, przychodzi Koch-Weser a ze zmianą nastrojów w Niemczech nowi kierownicy Partii Demokratycznej wracają tam, skąd wyszli: do nacjonalizmu!

Koch-Weser, do końca kierownik partji, czuje się nieswojo w koalicji z socjalistami. Dzięki zaś ustepliwości państw zwycięskich nie potrzeba się już maskować ze swojemi przekonaniami.

Gdy pewnem jest, że Nadrenja zostanie uwolniona, demokraci wraz z centrum rozsadzają od wewnątrz rząd koalicyjny weimarskiej i tworzą rząd Brueninga. Ministrowie Schiele i Treviranus, z którymi „demokraci” tworzą wspólnie rząd, to znaki widoczne etapu, jaki partja demokratyczna przeszła od r. 1918 do r. 1930.

Wyborca woli jednak zdecydowanie kierunek. Pocóż np. ma popierać nacjonalizm poprzez demokratów gdy inne stronnictwa bardziej wyraźnie nacjonalizm ten głoszą. Dlatego Partja Demokratyczna z

5 i pół miliona głosów w r. 1919, spadła w wyborach w r. 1928 na półtora miliona głosów. Pewnem zaś było, że w nowych wyborach partja ta poniesie ostateczną klęskę. I „demokrata” Koch przez zamach w łonie partji prowadzi ją na podwórze... „Jungdeutscher Orden!”...

Z wyjątkiem socjalistów niema już w Niemczech partji, któraby się oficjalnie, w nazwie, przyznawała do demokracji. Z Partii Demokratycznej narodziła się „Partja Państwowa” na której czele staje „kanclerz zakonu młodoniemieckiego”... Mahraun. Mówi to wyraźnie o programie nowej partji.

Mahraun w czasie puczu Kappa prowa dził kompanję oficerską która strzelała do robotników, broniących republiki. Po objęciu przewodnictwa nowej partji wydał „manifest”, w którym mówi: Od nas (z „zakonu”) będzie zależało zaprowadzić nową partję bardziej na prawo! Nasz udział w Partji Państwowej jest zapewnieniem, że wykluczeni z niej będą pacyfistyczni marzyciele, którzy tak wiele szkody przynieśli Niemcom!

W dziedzinie polityki zagranicznej spadkobiercy Partii Demokratycznej wypowiadają się jasno za odebraniem Pomorza Polsce. Wysłannik p. Mahrauna, — August Abel, miał niedawno temu odczyt w Paryżu, w którym Francji proponował sojusz z Niemcami za poparcie roszczeń niemieckich do Pomorza.

— Jawny front antypolski w Niemczech jest obecnie całkowicie skupiony!

Po upadku Partii Demokratycznej moż na więc mówić o zmierzchu demokracji w Niemczech. — Znajdują się jeszcze w Niemczech ludzie, którzy są zwolennikami demokracji i pokoju. Liczba ich jednak topnieje z dnia na dzień i wysiłki ich toną w morzu tężniejącego z dnia na dzień nacjonalizmu niemieckiego.

Powstają partje jawnie wypowiadające się za monarchizm. Dziś można już powiedzieć, że padły prawie że ostatnie okopy demokracji w Niemczech.

Nowe oblicze przybierają Niemcy powojenne, a jednak jakie stare, znajome Europie przedwojennej.

W wiernej służbie Sowietów zrabowali złoto za 2 milj. dol. i zostali bez grosza

Prasa sowiecka ogłasza wyrok, skazujący na karę śmierci dwu urzędników zarządu kopalni złota we Władywostoku, Anisimowa i Fokina, którzy niedawno uciekli do Chin, zabierając ze sobą skarb, wartości 2 milionów dolarów.

Obydwaj złodzieje są komunistami. Anisimow zajmował stanowisko dyrektora zarządu.

„Emigranci” ci nie zdołali jednak wzbogacić się, gdyż zawczasu urządzony pościg przez brygadę lotną G. P. U., zdołał

odzyskać skarb. Złoto znajdowało się na statku chińskim, mającym odplynąć do Szanghaju.

Anisimow i Fokina przybyli do Charbina w szatach kobiecych i nie mogli przez dłuższy czas przebrać się w ubrania męskie, albowiem nie posiadali przy sobie ani grosza gotówki.

Pomimo niewątpliwej w danym wypadku sprawy kryminalnej — władze chińskie odmówiły wydania złodzieiów Sowietom.

ZAMORDOWAŁ PASTUCHA BO BYDŁO WLAZŁO W SZKODĘ.

Wilno. — Ze wsi Pomarze, pow. baranowickiego donoszą. Wczoraj znaleziono zwłoki zabitego widłami Wincentego Szczerby. Jak się okazuje, krytycznego dnia Szczerba pasąc bydło w lasku koło wsi Domasze zasnął.

W tym czasie było weszło do kartofli niejakiemu A. Majewskiemu, mieszkańca tejże wsi, który zwoził z pola jęczmień.

Widząc bydło w szkodzie Majewski przepędził je do lasku i tu natknął się na śpiącego Szczerbę.

Uniesiony wściekłością wpakował mu widły w piersi i brzuch, a gdy Szczerba na chwilę oprzytomniał zatkał mu usta

mchem, wbijając go trzonem widel w gardło.

Zbrodniarz został aresztowany.

BUNT MARYNARZY W ARCHANGIELSKU.

Wilno. — Według otrzymanych wiadomości z Archangielska, na tle niewypłacenia żołdu marynarzom statków sowieckich doszło do krwawych zająć pomiędzy marynarzami a kierownictwem portu. Marynarze po kilku godzinach walki opanowali skład z bronią i przez dłuższy czas stawiali zawzięty opór milicji i specjalnym oddziałom wojsk GPU. Dopiero pociąg pancerny GPU, zdołał stłumić bunt marynarzy i rozbić opornych. Podczas walki 12 marynarzy i żołnierzy było zabitych, a kilkunastu ciężko rannych.

nej pracy celem opanowania kryzysu gospodarczego i klęski bezrobocia — wyjedzie tym razem ze... społeczeństwa. Rząd tylko dając przykład wielkodusznego pomowienia swych zadań... ulegnie temu naciskowi...

Tak oto „genjalnie” obmyśliły cały plan głowacze sanacyjni. Pierwsze skrzypce w tej reżyserji przypadnie p. ministrowi przemysłu i handlu...

Na czas Targów Wschodnich zwołuje tedy p. Kwiatkowski do Lwowa przedstawicieli wszelkiego rodzaju zrzeszeń i instytucji gospodarczych. Będzie to prawdziwy „Sejm gospodarczy”, którego głos winien zaważyć na wszelkich posunięciach, w których w grę wchodzić będą realne potrzeby życia gospodarczego kraju, w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Czy „partyjnictwo” sejmowe będzie w stanie oprzeć się temu naciskowi życia? Czy zlekoceważy głos „społeczeństwa”? Czy ośmieli się wobec takich aktów samozaparcia na jakie zdobyć się gotowa „sanacja”, przesuwając np. p. pułk. Sławka z fotela premiera na skromne stanowisko prezesa klubu B. B. — trwać w swym uporze „likwidacji” systemu rządzenia? Oto co zechce obóz rządowy mieć rozegrane wobec opinii publicznej, ciągle się jeszcze ludząc, że opinja ta słaba, nieświadomiona i bezwolna w dalszym ciągu nie orientuje się w zasadniczym pytaniu: o co ta cała gra idzie?

NA MARGINESIE.

„Przykazania dla żon” pastora Clancy i moje skromne uwagi

Dotąd jestem jeszcze kawalerem. Zrozumiałem więc jest, że gorliwie śledzę wszystkie przepisy, gwarantujące „dobroć” mojej przyszłej nadobnej połowicy.

Tak przewidującym nie był widocznie mister Cyryl Clancy, pastor anglikańskiego kościoła. Sparzył się widocznie w małżeństwie na gorąco i teraz na zimno dmucha.

Mister Clancy zrobił bilans pożycia ze swoją drugą połową i obecnie ogłosił „przykazania dla dobrych żon”. Wyliczył ich 10. A że zdarzyć się może, że jakaś Helcia czy Stasia dostanie na mnie apetyt, niech każda z łasych na starego kawalera zapozna się z przepisami zacnego pastora i moimi skromnymi uwagami.

— „Skoro go poślubiłaś, kochaj go”. Słusznie! Pocóż mężowi wymawiać że Antoś był piękniejszym od niego. Ciebie nadobna Helciu również nie wzięłby Valentino czy połamany Chaplin.

— „Po ślubie staraj się go poznać dokładnie”.

Nie znaczy to, abyś szukała mu po kieszeniach pieniędzy. Kieszeń męża niech pozostanie dla żony „wielką tajemnicą”.

— „Jeżeli jest skryty ufaj mu”.

Milczenie mężczyzny bowiem, to jakby lite złoto.

— „Jeżeli jest smutny pocieszaj go”.

Postaw mu na stole przypaloną zupę a zaraz się rozweseli.

— „Jeżeli jest zazdrosny wyłecz go z tej wady”.

Najlepszym do tego środkiem jest przechowywanie fotografii dawnych amantów.

— „Jeżeli nie lubi zabaw, staraj się go rozzerwać”.

Np. przez wyliczenie, ile będzie kosztowała nowa sukienka wraz z kapeluszem.

— „Jeżeli lubi bywać w towarzystwie bywaj razem z nim”.

Nie rób jednak tak kochana połowico, jakbyś liczyła mu każdy kufer piwa.

— „Jeżeli chce cię pocałować, nie uchylaj się”.

Nie przypominaj mu jednak, że już od tygodnia ciebie ni razu nie pocałował.

— „Rób tak, aby cię nie podejrzewał, że nim rządysz”.

My mężczyźni mówimy coprawda, że rządząmy światem a nami kobiety. Do tego ostatniego nie zawsze jednak lubimy się przyznać.

Mister Clancy nic o tem nie mówi lecz sądzi, że jest ze mną tego samego zdania. Jak go uciśniesz, że z 25-cio letnich jego doświadczeń skorzysta w całej pełni.

Rys.

Niesłychany dokument

Katolicka Agencja Prasowa podaje nam poniższe:

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO w Warszawie, dn. 28 kwietnia 1930 r. Nr. VI. R. K. — 1598/30

Zasiłki na cele budownictwa kościelnego.

Do Pana Wojewody w Białymstoku.

Na skutek sprawozdania z dnia 29. 3. 30. Nr. AC. 11-a-4 (sprawa kościołów w Łyskowie), oraz powołując się na pismo swe z 21. 8. 29 r. Nr. VI. R. K. 4648-29 (odbudowa kościoła w Wołkowysku), Ministerstwo powiadamia, że z powodu braku odpowiednich kredytów nie może przyznać zasiłków na odnośne cele.

Ministerstwo prosi Pana Wojewodę, aby jednocześnie z powyższym zawiadomieniem zechciał poinformować petentów, że na koszt budownictwa kościelnego Państwo wydaje rocznie z górną dwa miliony złotych, a mianowicie:

1) w myśl postanowień załącznika A do Konkordatu Skarb Państwa wypłaca na budownictwo kościelne 1.016.000 zł., które zgodnie z brzmieniem Konkordatu są wypłacane do rąk Ks. Biskupów ryczałtem Biskupi dzielą tę sumę między siebie i na równe części, niezależnie od potrzeb lokalnych, wskutek czego diecezje kresowe i nowoutworzone otrzymują na cele budowlane takie same fundusze, jak dobrze zabudowane i niedotknięte zniszczeniem wojennym diecezje zachodnie.

2) poza tym diecezje te otrzymują jeszcze ze Skarbu Państwa zgórą 1.100 tysięcy złotych rocznie z tytułu patronatu.

W ten sposób, wydając rocznie dwa miliony złotych zgórą na cele budownictwa katolickiego, Państwo z jednej strony nie posiada wcale możliwości wpływania na rozdział sumy pomiędzy zainteresowanych, a z drugiej strony znaczne kredyty musi tu poświęcać na cele wyłącznie patronackie, przez co nie może odnośnymi funduszami dysponować na ogólne cele budownictwa kościelnego. Jedynie fundusze, które Ministerstwo może wedle swego uznania rozporządzać na cele budownictwa kościelnego, pochodzą wyłącznie z jego oszczędności, które są niezmiernie nikłe i w najdrobniejszej nawet części nie mogą zadowolić tych wszystkich podań, z którymi parafie do Ministerstwa się zgłaszają. To też tylko w zupełnie wyjątkowych okolicznościach i w miarę posiadania zaoszczędzonych skromnych środków może Ministerstwo czasami przyjąć z pomocą w wypadkach, na szczególne względy zasługujących.

Ministerstwo przywiązuje znaczną wagę do dokładnego wyjaśnienia petentom powyższych okoliczności już choćby tylko dlatego, aby sami księża — naogół zupełnie nie orientujący się w tych sprawach — byli należycie poinformowani o rzeczywistym stanie rzeczy. Poza tem ze wszelkich miar wskazaniem jest, by jak najszerzej warstwy ludności dobrze wiedziały, ile Państwo świadczy na cele budownictwa kościelnego i że w zakresie budowlanych funduszy konkordatowych pozbawione jest możliwość swobodnego dysponowania nimi oraz wydawania ich na te potrzeby, które uzna za najbardziej racjonalne.

Naczelnik: Wydziału (—) Głowacki.

Starosta Powiatowy w Białymstoku Nr. III-XII-34.

Do Wszystkich Urzędów Gminnych i Magistratów pow. Białostockiego.

Powyższy odpis przesyłam do odczytania na zebraniu sołtysów względnie członków rad miejskich i gminnych z zaleceniem podania treści tego okólnika do wiadomości szerszym warstwowi społeczeństwa.

Starosta Powiatowy (—) A. Kaczmarczyk.

Nazwaliśmy powyższe pismo „niesłychanym dokumentem”, ponieważ, chcąc wywołać wrażenie, jakoby Rząd wielkie sumyłożył na budownictwo kościelne, w rzeczy samej wprowadza społeczeństwo w błąd, a co gorsza wobec „duchowieństwa i najszerzej warstw ludności” insynuując Episkopatowi niesprawiedliwy podział kwoty, konkordatem na budownictwo kościelne przeznaczonych.

Zasięgnawszy potrzebnych informacji, stwierdzamy:

1. że łączenie świadczeń, w Konkordacie w sumie 1.016.000 złotych oznaczonych, ze świadczeniami, z obowiązków patronackich w diecezjach zachodnich wpływających, zmierza do tego, aby pochwalić się sumą 2 milionów złotych, na budownictwo kość. ze Skarbu Państwa wypłacanych.

Obowiązki patronackie polegają na obowiązkach prywatno-prawnych i mają zastosowanie tylko wobec ściśle oznaczonych kościołów. Obowiązki te ciążyą na pewnych majątkach ziemskich, które Władze Państwowe bądź Kościołowi zabrały, bądź z rąk prywatnych wykupiły. Kwotami patronackimi dysponuje swobodnie Rząd a dysponuje nimi w zachodnich diecezjach w taki sposób, że cały szereg kościołów nie może się odbudować, a inne podpadają.

2. Do rąk Episkopatu wypłaca się na cele budowlane kościelne na całą Polskę czyli na 25 diecezji, tylko sumę 1.016.000 zł., t. j. przeciętnie 40.640 zł. na diecezję. Przy zawarciu Konkordatu w r. 1925 suma ta przedstawiała jeszcze pewną wartość. Atoli wskutek dewaluacji złotego spadła ona do około 60 proc. pierwotnej wartości. Mimo zapewnień urzędowych, że owe złote ustalone w walucie złotej, wszelkie starania Episkopatu u Rządu o uzupełnienie zmniejszonej wartości pozostają bezowocne.

3. Wzmiankowane świadczenia budowlane są przeznaczone przede wszystkim na utrzymanie tych budynków, dla których nie ma żadnych innych źródeł dochodu, a więc dla katedr, mieszkań biskupów, kapituł, seminarjów i t. p. Poza temi potrzebami cóż można zrobić dla kościołów w całej diecezji za tak nikłą kwotę rocznie? Jeśli Ministerstwo W. R. i O. P. ogół kościołów zniszczonych pożogą wojenną lub podpadłych wskutek fatalnej obecnej sytuacji gospodarczej, odsyła do biskupów, czyni to z pełną świadomością, że biskupi

nie są w możności spełnić tego rodzaju prośb petentów.

4. Pismo Ministerstwa W. R. i O. P. wygrywa diecezje kresowe i nowoutworzone przeciwko „dobrze zabudowanym i niedotkniętym zniszczeniem wojennym diecezjom zachodnim”. Przytem atoli zamilcza, że diecezje zachodnie utraciły od chwili powstania Polski poza utratą kapitałów przez dewaluację poważne fundusze na utrzymanie katedr, domów kapitałowych, konsystorskich i t. p., otrzymywane od rządu dawnego, że kapituły zachodnie otrzymują obecnie tylko około jednej trzeciej uposażenia, jakie im płacił rząd dawny. Zatem i te diecezje są dzisiaj w gorszych warunkach finansowych, niż były przed wojną.

5. Krytyka skierowana do biskupów, jakoby dokonali nieodpowiedniego podziału tego tak szczupłego funduszu budowlanego, a jakoby Państwo „racjonalniej” mogło rozdzielać ten fundusz, gdyby nim mogło swobodnie dysponować, jest tak niesłychana w piśmie urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P., że jej osądzenie pozostawiamy samemu społeczeństwu. Stwierdziliśmy nadto, że na rok 1930 kurje biskupie z wzmiankowanego funduszu otrzymały na poważne potrzeby budowlane swej diecezji dotąd aż cztery (!) tysiące złotych.

Ogłaszanie takich bałamutnych pism, jakie polecono ogłosić przez starostów i wójtów, musimy uważać już nie tylko jako błąd, ale już jako objaw nieszczerości Ministerstwa W. R. i O. P. w stosunku do władz kościelnych. —

Morderca gnieźnieński oślepił

CYNICZNE ZEZNANIA POTWORNEGO MORDERCY.

Z Gniezna donoszą:

Edmund Przybylski, który we środę wieczorem popełnił w Gnieźnie straszliwy mord w fabryce luster i szlifierni Maksymiljana Warma, kładąc trupem na miejscu strzałami z brauninga narzeczoną swoją Kazimierę Skibińską, i syna fabrykanta, Hansa Warma, wskutek rany postrzałowej, jaką otrzymał popełniając samobójstwo, pozbawiony został na zawsze wzroku wskutek przecięcia nerwów ocznych. Przybylski dokonawszy zbrodni, strzelił do siebie początkowo w ramię, raniąc się lekko, później jednakowoż wymierzył strzał w głowę, który spowodował ślepotę.

Po aresztowaniu tego samego wieczoru, w którym popełnił samobójstwo, uzyskał przytomność i złożył z cynicznym spokojem sędziemu śledczemu obszernie zeznania, tłumaczące zbrodniczy krok.

Zeznał, że postanowienie dokonania zemsty powziął w dniu, w którym zwolniono go z osady. Pierwotnym zamiarem jego było wymordowanie całej rodziny fa-

brykanta Warma, oraz zastrzelenie robotnika Domańskiego, na którego doniesienie zwolniono go z osady.

Morderca zeznawał, że Warm i jego rodzina dlatego tylko uszli śmierci, ponieważ pojechali do Sopot, o czym on jednak nie wiedział. Udując się do fabryki, miał już gotowy plan zgładzenia całej rodziny Warmów.

Co do zabójstwa swojej narzeczonej Skibińskiej, zeznał, że zastrzelił ją dlatego, ponieważ ją kochał i nie chciał, aby była żoną innego, mimo, że sam przed rokiem zerwał zaręczyny.

Zeznawał bez cienia żalu i skruchy, owszem nawet wydaje się być zadowolonym, że potworna zemsta tak mu się „szczęśliwie” udała.

Zauważa tylko bardzo, że stał się prawicą zranienia robotnika Lewandowskiego, który padł ofiarą kuli, nie wymierzonej do niego.

Aż do odzyskania zdrowia, morderca pozostanie pod strażą policji w szpitalu, poczem przewieziony będzie do więzienia.

LOTNICTWO CYWILNE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Ilość osób, posiadających prywatne tak sówki powietrzne zwiększa się stale w Stanach Zjednoczonych. W I-em półroczu r. b. zbudowano 1325 samolotów na zamówienie osób prywatnych. Jednocześnie stwierdzono też nadzwyczajny wzrost liczby szkół pilotażu lotniczego, do których uczęszczają spore zastępy młodzieży.

SIEDMIU DYREKTORÓW TEATRÓW PARYSKICH ODRZUCIŁO SZTUKĘ MOLJERA.

Książę Antonio Bibesco, znany autor dramatyczny, chcąc wypróbować wrażliwość artystyczną i erudycję zawodową dyrektorów teatrów paryskich, posłał siedmiu z nich przepisana na maszynie kopię Moljerowskiego „Georges Dandin”. Tekst komedji został przepisany dosłownie, zmianie uległ jedynie tytuł, imiona osób występujących i, rzecz prosta, nazwisko autora zastąpione nieznanym zupełnie w świecie literackim pseudonimem. Niektórzy spośród dyrektorów odrzucili wprost sztukę, dając do zrozumienia, że praca ta nie służy na wystawienie w teatrze stołecznym; inni jeszcze mniej zadali sobie trudu: po pobieżnym przeczuciu maszynopisu wrzucili go do kosza.

CENNE SKRZYPCE Z 17 WIEKU W KLASZTORZE.

W klasztorze serbskim we wsi Ruma odnalazł opat przy sprzątanii strychu cenne skrzypce z 1603 roku, roboty rzymskie go mistrza D. Lentano. Opat otrzymał już od Amerykanów propozycję sprzedaży skrzypiec za 75.000 dynarów, żąda on jednak za nie 120.000.

PODRÓŻ W PIŁCE GUMOWEJ PRZEZ OCEAN.

Dwaj Niemcy z Brooklynu (N. York), K. Hertzog i F. Vogel, wpadli na fantastyczny pomysł podróży po oceanie w piłce gumowej. Zamówili oni w największej fabryce amerykańskiej wyrobów gumowych i kauczukowych Goodyear odpowiedniej grubości, w której zamierzają odbyć podróż z Ameryki do Europy. Mają oni nadzieję, że sprzyjające wiatry i prądy morskie poniosą piłkę ku brzegom europejskim w ciągu 60 dni. Należy wątpić, czy ekscentryczny wyciecznik zostanie uwieczniony powodzeniem, świadczy on w każdym razie o istnieniu epidemii rekordów w Ameryce, której objawem ostatnim jest np. szal masowy rekordów wysiadania na drzewach.

Likwidacja międzynarod. szajki handlarzy kobiet

OKOŁO 500 OSÓB ARESZTOWANO W POLSCE.

Głośnie przed niedawnym czasem sprawę wykrycia w Warszawie międzynarodowej bandy handlarzy żywym towarem, znanej jako afera Baskina i wicekonsula amerykańskiego Halla, doszła wreszcie do likwidacji. Jak to już w swoim czasie obszernie pisaliśmy, wicekonsul Halle został w Ameryce skazany na więzienie i jednocześnie prowadzone były obszerne śledztwa tak w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych.

Obecnie donoszą z Nowego Jorku, że dostał się tam w końcu w ręce policji drugi obok wspomnianego Baskina, herszt bandy, szef „przedsiębiorstwa” wywozu kobiet do Ameryki Południowej Samuel Szapiro, który po zamknięciu Halla ukrywał się i wreszcie przypadkowo wpadł w ręce władz. Usiłował on przedostać się przez granicę Stanów Zjednoczonych nielegalnie i dzięki temu, zatrzymany przez straż graniczną został aresztowany. Przy badaniu przedstawionych przezeń dokumentów okazało się, że ma on paszport na inne nazwisko, a jest właśnie poszukiwanym przez policję nowojorską, Szapira. Aresztowano go i pod eskortą przesłano do Nowego Jorku.

Wielka ta i doskonała zorganizowana banda, mająca agentów we wszystkich miastach Europy, zajmowała się nie tylko handlem żywym towarem ale także przemycałnictwem emigrantów do Stanów Zjednoczonych. W Polsce prowadzi śledztwo w tej sensacyjnej sprawie sędzia śledczy p. Wituński i dotychczas zebrano bardzo wiele materiału obciążającego, oraz aresztowano około 500 osób, których część po przesłuchaniu wypuszczono, oddając pod dozór policyjny.

Wykrycie tej bandy jest znacznym sukcesem naszej policji, a szczególnie urzędu warszawskiego, który w ten sposób zlikwidował jedno z gniazd handlu kobietami. Śledztwo ze względu na rozmiary afery, jak i wielką liczbę do niej zamieszanych, ukończone być może dopiero za kilka miesięcy i prowadzi się dalej w Polsce i w Ameryce.

RZEKOME PLANY NASTĘPCY KUTIEPOWA.

Paryż. — „Chicago Tribune” zamieszcza sensacyjne doniesienia o planach generała Millera, który po zniknięciu gen. Kutiepowa, jest naczelnym wodzem rosyjskich organizacji wojskowych na emigracji. Dziennik twierdzi, że w mieszkaniu generała odbyło się ważne zebranie, z udziałem szeregu wybitnych osobistości, na którym zapadło postanowienie przedsięwzięcia akcji antybolszewickiej, zakrojonej na wielką skalę. Prezes towarzystwa Royal Dutch Comp., sir Henri Deterding, znany magnat naftowy i nieprzejednany wróg Sowietów, miał przyrzec swą pomoc finansową. Szef kontrwywiadu emigracji rosyjskiej, gen. Stogow, złożył raport o nastrojach, panujących w armii czerwonej. Według jego zdania, władza sowiecka nie może polegać na armii czerwonej, wśród której rośnie niezadowolnienie z obecnego regime'u.

CIEKAWOSTKI MATEMATYCZNE.

Ciekawostką matematyczną jest jak po daje jeden z dzienników paryskich — liczba 142.857. Jeżeli powyższą liczbę pomnożymy przez dwa, to otrzymamy 285.714, a więc te same cyfry ustawione parami. Pomnożywszy ją przez trzy, otrzymamy 428.571, przez cztery 571.428, przez pięć 714.285, przez sześć 857.142, a zatem wciąż powtarzają się te same cyfry, przyczem w ostatnim przypadku układają się nawet w szczególny sposób, mianowicie trzy ostatnie cyfry liczby pierwotnej znalazły się na początku, o trzy pierwsze na końcu. Dopiero, gdy 142.857 pomnożymy przez siedem, — wszystkie cyfry powyższe znikają, a na ich miejsce występuje jedna, powtórzona sześciokrotnie mianowicie 999.999.

Czy pamiętacie o obowiązku jednania nowych czytelników „Kurjerowi Śląskiemu”!



NOWY PODZIAŁ OBSZARU CELNEGO W POLSCE.

W związku ze zwinięciem Dyrekcji Cel w Wilnie, minister skarbu zarządził określenie nowego podziału obszaru celnego. Zakres działania dyrekcji cel jest następujący:

Dyrekcji Cel w Warszawie podlegają: miasto Warszawa i województwa: wileńskie, nowogródzkie, białostockie, poleskie, lubelskie, warszawskie, łódzkie, z wyjątkiem powiatu częstochowskiego, zawierciańskiego i będzińskiego.

Dyrekcji Cel w Poznaniu podlegają województwa: pomorskie i poznańskie oraz powiat wielkiński woj. łódzkiego. Dyrekcji Cel w Mysłowicach podlega woj. śląskie oraz powiaty: częstochowski, zawierciański i będziński woj. kieleckiego. Dyrekcji cel w Lwowie podlegają województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie.

POLSKA PIELGRZYMKĄ DO BUDAPESZTU.

Odjazd pielgrzymki nastąpi w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 15-tej z Warszawy, o 22-giej z Katowic (peron I). — Zbiórka w Katowicach o godz. 21½ na peronie I. W dniu odjazdu od godz. 9-tej do 21½ urzędnik „Francopolu“ urzędować będzie w hotelu „Monopol“ i służyć będzie informacjami.

Dla pobytu w Budapeszcie samym — przewidziany jest następujący program: przyjazd do Budapesztu 18 sierpnia o godzinie 12-tej. Tegoż dnia zwiedzanie miasta autobusami od godz. 15-tej. Wtorek 19 sierpnia udział w Kongresie Eucharystycznym i procesji eucharystycznej. Środa 20 sierpnia udział w uroczystej procesji ku czci św. Stefana I. króla Węgier, po południu zwiedzanie miasta. Czwartek 21 sierpnia zwiedzanie miasta, po południu udział w uroczystościach sodalicyj marjańskich. Piątek 22 sierpnia zwiedzanie wystawy sztuki kościelnej i muzeum narodowego. Sobota 23 sierpnia odjazd statkiem do Ostrzygomia, siedziby prymasa węgierskiego, odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Sobieskiego, audjencja u ks. kardynała prymasa Seredy'ego, zwiedzenie katedry i skarbcza, powrót parowcem. Niedziela 24 sierpnia wyjazd o godz. 17.10 z Budapesztu.

W pielgrzymce bierze udział około 480 osób z całej Polski, w tem 220 osób ze Śląska i 60 osób ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

POWINNOŚĆ WOJSKOWA.

Jest wiele osób, zaliczonych do rezerwy, które pomimo posiadania wyższego wykształcenia, nie są oficerami, lecz szeregowymi. Służą im prawo otrzymania no minacji oficerskiej, jednak dopiero po przejściu przeszkolenia w szkole podchorążych.

W kołach interesowanych rozpowszechniła się pogłoska, że władze wojskowe zamierzają wydzielić szeregowych rezerwy z wyższym wykształceniem, urządzić dla nich specjalne ćwiczenia latem roku przyszłego i następnie przenieść ich wszystkich do stanu oficerskiego.

Urzędowego potwierdzenia tych pogłosek niema.

BACZNOŚĆ ZARZĄDY FILIJNE Z. M. P. „JEDNOŚĆ“ NA GÓRNYM ŚLĄSKU!

Śląski Zarząd Wojewódzki organizuje wspólną wycieczkę członkowską wszystkich filij śląskich w niedzielę dnia 6 września b. r. do Panewnik. Kierownictwo wycieczki spoczywa w rękach prezesa okręgu Katowickiego kol. Moryzyna.

Szczegóły wycieczki zostaną podane do wiadomości w osobnym okólniku.

Wzywa się Zarządy filijne, aby na ten dzień nie projektowały żadnych imprez, a natomiast dołożyły wszelkich starań, by udział ich członków w tej wycieczce był jak największy.

Na Wniebowzięcie N. M. P. do Wielkich Piekar

OBCHÓD 5-CIO LECIA KORONACJI CUDOWNEGO OBRAZU M. B. PIEKARSKIEJ — OBCHÓD 10-CIO LECIA CUDU NAD WISŁĄ — SREBRNEGO JUBILEUSZU KAPLAŃSTWA KS. KARDYNAŁA DR. HLONDA I 250-CIO LECIE POBYTU CUDOWNEGO OBRAZU M. B. PIEKARSKIEJ W PRADZE.

W tegoroczną uroczystość Wniebowzięcia N. M. Panny upływa 5 lat kiedy to Śląsk cały składając hołd M. B. Piekarskiej, uwieńczył skronie Dzieciątka Jezus i M. Najświętszej złotymi koronami. Była to dla Śląska wielka i historyczna chwila, boć koronacja taka to największy hołd, jaki kościół w liturgii swojej przynajmniej obrazem łaskami słynącym. Dobrze sobie przypominamy wszyscy ów dzień pełen blasku, wzruszeń religijnych, pociechy i zachęty do ufności w pomoc cudowną Opiekunki Śląska. W dzień ów zjechało się w Piekarach około ćwierć miliona pobożnego ludu z swym ukochanym arcybiskupem obecnie J. E. Kardynałem Dr. Hlondem i nuncjuszem Apostolskim Laurim na czele.

Tegoroczna uroczystość 5-cio lecia koronacji M. B. Piekarskiej zapowiada się znowu manifestacyjnie, oczekuje się tłumów wiernych we Wielkich Piekarach. Szczególnego blasku nada uroczystości tej obecność J. E. Prymasa i Kardynała Ks. Dr. Hlonda, który mając wyjechać na uroczystość św. Emeryka do Węgier, zgłosił swój udział w tegorocznych uroczystościach Piekarskich. Jest to dowód, że jak z czasów pracy swej wśród pracującego ludu śląskiego tak i teraz tam w stolicy prymasowskiej żywi pamięć do wybranej Pani Piekarskiej, żywi do niej te same uczucia wdzięczności jakimi serce jego przepełnione było w dniu koronacji.

Szczęśliwe okoliczności chcą, że tegoroczne Piekarskie uroczystości przypadają na rok srebrnego jubileuszu kapłaństwa J. E. Ks. Kard. i Prymasa Polski Dr. Hlonda. Wdzięczny Śląsk korzysta wtedy z tej chwili pobytu Czcigodnego Arcybiskupa w W. Piekarach, by tu u tronu swej opiekunki złożyć mu swe powinszowanie, by tu wyrazić mu hołd wdzięczności i uznania za poniesione trudy arcybiskupie wśród nas.

A ileż to tej pracy było: tworzącą diecezję naszą należało organizować, pomyśleć należało o budowie katedry, o piśmie katolickim dla ludu naszego, o budowie śląskiego seminarium duchownego, o akcji katolickiej i wiele wiele innych.

Jeszcze jedna rocznica przypada na uroczysty ten dzień, rocznica również wielka i decydująca dla naszego bytu państwowego, rocznica wspaniałego tryumfu i Cudu nad Wisłą. W tegoroczną uroczystość Wniebowzięcia M. B. upływa 10 lat, kiedy nawała bolszewicka grożąca zrujnowaniem naszego i europejskiego życia gospodarczego i moralnego, brawurowym atakiem wojsk naszych odparta została nad Wisłą. Wszyscy wiemy dobrze, że w dzień ten ważyły się i losy polityczne i Śląska. Niewierny tedy, niewdzięczny

i ostatni musiałby to być syn Ojczyzny, któryby w dzień ten pamiętny nie wznosił podzięków modłów do Tronu Najwyższego. Wierny lud śląski, głęboko odczuwający w sercu ten dzień chwały swej ojczyzny, rocznicy Cudu nad Wisłą obchodzić będzie ze swymi arcybiskupami i dostojnikami państwowymi w W. Piekarach, u stóp królowej Korony Polskiej.

Nareszcie przypomnieć wypada, że w roku bieżącym upływa 250 lat, kiedy na zew cesarza Leopolda I. przewieziono obraz Matki B. Piekarskiej do zagrożonej zarazą Pragi czeskiej. Tu obraz ustawiony w nadwornej kaplicy doznawał od cesarza Leopolda I. i cesarzowej Eleonory i dworu całego królewskiej czci. Po cudownym zniknięciu zarazy pełni smutku mieszkańcy miasta Pragi i okolicy żegnali bogato przyozdobiony w wota cesarskie cudowny obraz M. B. Piekarskiej, który już w Zwiastowanie Najśw. M. Panny powitany został z radością i wielkim weselem przez piekarzan i tłumy pielgrzymów na swoim uświęconym miejscu.

Mamy tedy wiele powodów, by w nadchodzące uroczystości Piekarskie, tu u tronu Pani Piekarskiej, gdzie klęczeli królowie i książęta, gdzie modły zanosił miłośnicwie nam panujący Ojciec święty Pius XI. ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce, tłumnie się zebrać i zmanifestować świadomym i zbiorowym aktem religijnym naszą wiarę katolicką.

Na Wniebowzięcie Najśw. M. Panny, w 5-cio letnią rocznicę koronacji M. B. Piekarskiej, w 10-cio letnią rocznicę Cudu nad Wisłą, w 250-cio letni jubileusz pobytu cudownego obrazu M. B. Piekarskiej w Pradze, w uroczystość srebrnego jubileuszu kapłaństwa J. Em. Ks. Kard. i Prymasa Polski Ks. Dr. Hlonda hasłem wszystkich Ślązaków: **Do Piekar!**

Pomnąc na słowa byłego Administratora Apostolskiego dzisiejszego Kardynała Prymasa Hlonda z jego odezwy na uroczystość koronacji obrazu M. B. Piekarskiej:

„Nie będę Was wzywał, byście się na te uroczystości przygotowywali. Lud Śląski święta swoje obchodzić umie. W tłumnej pielgrzymce ze wszystkich stron Śląska staniami przed drogim Obrazem i sercami złączymy się z dostojnym przedstawicielem Ojca świętego, koronującym cudowny obraz. Łzy nasze, to będą łzy dzieci patrzących na chwałę Swej Matki, na majestat swej Królowej, a wzruszenia nasze to będą najpokorniejsze dzięki, hołdy i błagania u stóp Matki Bożej.

Pamięć tego dnia niech żyje niezatarta w pokoleniach śląskich ku ich pociesze i zachęcie do ufności w pomoc cudowną Opiekunki Śląska“.



1920 — 1930

Dziesięć lat! Dziesięć lat pracy koło rozwoju sportu piłkarskiego na Śląsku. Dziesięć lat budowy potężnego dzieła, dziesięć lat trudów i niedociągnięć oto tło jutrzejszego jubileuszu Śl. O. Z. P. N.

Gdy w roku 1920 w gmachu hotelu „Lomnitz“ w Bytomiu zapadła decyzja stworzenia polskiej organizacji sportowej nikt może nie przewidywał, że organizacja ta, twór początkowo pozbawiony środków rozwoju, takie przybierze rozmiary jak dzisiejszy Śl. O. Z. P. N. Tam w Lomnitzu w sekretarjacie plebiscytowym powołano do życia organizację, w której pierwsze rzesze robotnicze poczęły sport uprawiać, tam to zdano sobie sprawę, że tylko sport może odciągnąć młodzież od klubów niemieckich, tam zro-

zumiano wreszcie, że sport jest jednym z wielkich czynników decydujących w ratowaniu polskości Śląska.

Młodzież robotnicza z radością powitała tę inicjatywę i zaczęła się gromadzić w nowopowstałych polskich klubach sportowych, młodzież która nie chciała zasilać klubów niemieckich była podłożem do wspaniałego rozkwitu sportu śląskiego.

Raz powołana do życia organizacja sportowa mimo braku boisk i urządzeń sportowych powoli zdobyła sobie teren działania a rezultat pracy pokaże nam jutrzejszy obchód jubileuszu.

Śl. O. Z. P. N. przechodził w ciągu tych dziesięciu lat różne koleje, po smutnych czasach przyszyły chwile radosne i zno-

Kalendarzyk



Dzisiaj: Euzebiusza.

Jutro: Wniebowzięcie N. M. P.

Pojutrze: Joachim, Rocha.

Wsch. sł. g. 4 m. 16, zach. sł. g. 19 m. 05.
Wsch. ks. g. 20 m. 43, zach. ks. g. 9 m. 27

Radjo-Katowice

Czwartek, dnia 14 sierpnia 1930 r.

- 11.58 Sygnał czasu.
- 12.05 Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.00 Komunikaty.
- 13.10 Przerwa.
- 15.50 Odczyt p. t. „Warunki rozwoju turystyki samochodowej w Polsce“ wygl. R. R. Morsztyn.
- 16.15 Komunikaty gospodarcze.
- 16.35 Koncert z płyt gramofonowych.
- 17.35 „O wielkim Brazylijczyku Ruy Barboza“ — opowie p. St. Małachowski.
- 18.00 Koncert solistów.
- 19.00 Codzienny odcinek powieściowy.
- 19.15 Rozmaitości.
- 19.30 Skrzynka pocztowa. Zegar z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie wybijie godzinę ósmą.
- 20.00 Komunikaty.
- 20.05 Intermezzo muzyczne.
- 20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie.
- 21.30 Stuchowisko.
- 22.00 Feljeton p. t. „Kij w mrowisku“ — wygl. red. Stanisław Poraj.
- 22.15 Komunikaty.
- 23.00 Muzyka taneczna.

Piątek, dnia 15 sierpnia 1930 r.

- 10.15 Transmisja nabożeństwa z Kościoła pod wezwaniem N. M. P. w Wielkich Piekarach na Śląsku.
- 11.58 Sygnał czasu.
- 12.05 Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.00 Komunikaty.
- 13.10 Przerwa.
- 15.00 Koncert popularny z udziałem Trii Polskiego Radja w Katowicach.
- 16.30 Muzyka.
- 17.10 Odczyt p. t. „Wszczęświat a arka przy mierz“ — wygl. prof. Bogdan Richter
- 17.25 Koncert orkiestry dętej.
- 18.45 Rozmaitości.
- 19.05 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
- 19.25 Koncert. Zegar z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie wybijie godzinę ósmą.
- 20.00 Komunikaty Z. M. P.
- 20.05 Komunikaty sportowe.
- 20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie.
- 22.00 Feljeton.
- 22.15 Komunikaty.
- 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

wu smutne, ale praca nie ustawała, mógłi i ręce nie żądały wypoczynku.

Wszystkim, którzy pracowali nad rozwojem sportu polskiego, wszystkim, którzy stali przy kolebce potężnej dziś organizacji należy się uznanie. To też gdy jutro w czasie mszy św. odprawianej w kościele katedralnym wzniesiemy prośby przed Tron Najwyższego, aby dodał nam nowych sił i zapału do dalszej wyteźonej pracy i błogosławił naszemu dziełu, poświęćmy krótką modlitwę za tych, którzy się już pożegnali z tym padłem ziemskim, a którzy byli pionierami naszej idei na skromnych ale nader ważnych swoich placówkach.

Dziesięć lat pracy, dziesięć lat rozwoju są zasługą, za którą należy się tym, którzy pracowali nad tym rozwojem uznanie całego społeczeństwa sportowego nie tylko Śląska, ale i całej Polski.

Więc nie mylimy się, że cały świat sportowy Śląska razem z nami rzeknie:

Cześć Śl. O. Z. P. N-owi!

Cześć tym, którzy stali u kolebki pierwszej organizacji sportowej Śląska. Cześć tym wszystkim, którzy się przyczynili do rozwoju piłkarstwa Śląska.

Cześć — Cześć — Cześć!

Program jutrzejszych uroczystości podaliśmy już onegdaj. Przypominamy tylko że pochod sportowców rozpocznie się o godz. 9-tej rano w Katowicach.

Sobota, dnia 16 sierpnia 1930 r.

11.58 Sygnał czasu.
 12.05 Koncert z płyt gramofonowych.
 13.00 Komunikaty.
 13.10 Przerwa.
 16.00 Komunikaty gospodarcze.
 16.20 Koncert z płyt gramofonowych.
 17.25 Skrzynka pocztowa Radiostacji Katowickiej dla dzieci.
 18.00 Audycja dla dzieci p. t. „Cud nad Wisłą” — Władysława Kaczmarskiego.
 18.30 Rozmaitości.
 18.45 Codzienny odcinek powieściowy.
 19.00 Płk. dypl. Tadeusz Różycki: „W rocznicę Cudu nad Wisłą”.
 19.25 Dr. Witold Wilkosz, prof. Uniw. Jag.: „Poprzednicy dzisiejszego radia”. (Kabel podmorski).
 Zegar z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie wybiję godzinę ósmą.
 20.00 Intermezzo muzyczne.
 20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie.
 22.00 Feljeton folklorystyczny p. t. „Przed sądem gminnym” — wygl. p. Maria Żeromska.
 22.15 Komunikaty.
 23.00 Muzyka taneczna.

WAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Czwartek, dnia 14 sierpnia 1930 r.

Warszawa (1411.7) 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
 Poznań (334.8) 20.30 Koncert solistów.
 Gliwice (253) 21.40 Koncert popularny.
 Berlin (418) 18.20 Pieśni popularne.
 Rzym (441) 21.02 „Rigoletto” — opera w 4 aktach.
 Praga (487) 22.15 Koncert organowy.
 Wiedeń (516.3) 20.05 Muzyka Kameralna.
 Budapeszt (550) 21.00 Pieśni węgierskie i muzyka cygańska.
 Paryż (1725) 21.00 Radjokoncert.

Piątek, dnia 15 sierpnia 1930 r.

Warszawa (1411.7) 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
 Poznań (334.8) 19.15 Audycja wokalna.
 Gliwice (253) 16.30 Recital skrzypcowy.
 Berlin (418) 19.35 Występ chóru.
 Rzym (441) 17.30 Koncert symfoniczny.
 Praga (487) 21.30 Recital fortepianowy.
 Wiedeń (516.3) 19.20 Arje i pieśni.
 Budapeszt (550) 22.00 Orkiestra cygańska.
 Paryż (1725) 21.00 Radjokoncert.

USTALENIE POJĘCIA KOSZTÓW INWESTYCYJNYCH, REMONTU I EKSPLOATACJI.

Ustawa o państwowym podatku dochodowym nie daje ścisłych określeń pojęć — kosztów inwestycyjnych, kosztów remontu i kosztów eksploatacji. W praktyce powstają stałe liczne spory co do charakteru tego rodzaju wydatków. W związku z tem sfery gospodarcze domagają się ścisłego określenia — w drodze wyjaśnienia władzom wymiarowym, omawianych wydatków przez podanie ogólnej definicji i przez podanie szczegółowych określeń dla poszczególnych działów produkcji.

Cud nad Wisłą

Brudnoczerwona nawałnica w postaci pragnących łupieżstwa wilków-ludzi ze wschodu huczała nad brzegami Narwi. Stałowe pazury wilczyce sięgały przez mgłę za brzegi Wisły i drapały w ziemi, rozrywając ją armatnimi pociskami.

Jeszcze 18 km. do stolicy....

Jeszcze tylko 18 km.!

W Warszawie modlił się lud polski, rwały się polskie serca do Boga, prosząc o ocalenie.

Raporty, meldunki, odezwy.

Wojsko. Konnica, piechota, artylerja.

Warszawa zamieniała się w ul. w którym pszczołami było wojsko. To samo wojsko, które pod naporem czerwonej armii przed tygodniami opuściło pozycje na wschodzie, wojsko zalane krwią, obdarte i głodne.

W odległości 18 km. przed Warszawą stały hordy wroga. Wroga, który chciał przez 14 dni łupić, kraść, plondrować, niszczyć, gwałcić, znęcać się nad ludem polskim.

Tylko 18 km. ...

Pazury czerwonej wilczyce nie dosięgły jednak mostów nad Wisłą i Narwią, by je gwałtem zerwać, zniszczyć.

By odebrać Głównemu Dowództwu w Modlinie ostatnią nadzieję. Bez przerwy, od nocy do nocy przejeżdżały przez te mosty pod Modlinem pociągi, pociągi, pociągi.

Te niezliczone pociągi skleiły cały naród polski, przemieniając całą Polskę w wielką warownię.

Wilczyca w bezsilnej wściekłości ryczała, drapała.

Lała się strugą ofiarna krew młodzieńskich żołnierzy, którzy nawet nie wiedzieli, jak się obchodzić z bronią, którzy w tych dniach rozpacz i szalu poszli ratować mosty pod Modlinem, przez które przywoziły pociągi błękitnych żołnierzy, żołnierzy polaków, którzy w Szampanii, już pod Chemin des Dames przelewali krew za wolność ludów, żołnierze zahartowani w ogniu wojny światowej na francuskim froncie.

Przez mosty pod Modlinem, jak węże wlokły się pociągi z artylerją, piechotą, konnicą.

Na wieży obserwacyjnej twierdzy stał w pełnym połowym rynsztunku hallerczyk i patrzył wielkimi sztucznie oczyma na wschód: Jeszcze 18 km.

Bramy twierdzy wysypywały kompanię za kompanią baon za baonem, pułk za pułkiem. Kurz i pył podnoszone z drogi przez wylewającą się masę wojsk, udających się na północ, zasłaniały te błękitne fale z ludzkich ciał, te zastępy, które wiedziały, jak należy się obchodzić z wilkami. Samochody, armaty, kolumny

amunicyjne, sanitarki, ludzie, ludzie, twarze, w których roziskrzony wzrok odzwierciedlał silną wolę zwycięstwa.

Tam w odległości 18 km. od Warszawy.

Śpiew. Wojskowe żarty kłątwy, karty, wojska polskiego śpiew na drogach, na ścieżkach, w lasach, w dolinach. Tak szła w noc na 15 sierpnia nasza дума, nasz kwiat.

Noc ich otulała w nieprzejrzysty welon ciemności. Znikali gdzieś w tej szarej nocy między rozwalonymi, zdruzgotanymi chatami po wsiach, za wsiami, znikali między drzewami. A kiedy noc z jej tajemniczym szmerem, przerywanym zgrzytaniem kół, odgłosami kroków żołnierzy śpiewających tu i tam, wszędzie, wszędzie, z bulgotem młodej krwi, która się lała w odpieraniu łamiących się ataków czerwonych, z temi jękami i modłami, kiedy ta noc zupełnie zasłoniła polską ziemię, wtedy urodził się Cud nad Wisłą.

Jak wiaśtun nowego życia pocałował polską ziemię, a w jego całusie wiedzieli ci ludzie, którzy szli przez tą cudowną noc, że „chwyci”.

Do samego rana kłócili się, żartując między sobą żołnierze w pewnej kompanii: Chwyci, czy nie chwyci?

Chwyci!

Wierzyli w to, że „chwyci”.

Zagrzmiały armaty polskie zarzuciły ogniste pioruny zasypując pozycje czerwonych ogniem i żelazem, a w to ryczenie wplatały się okrzyki na zwycięstwo błękitnych oddziałów polskiej armii.

W zaranu tegoż dnia krótkimi skokami posuwały się wszędzie ku północy i północny wschód żołnierze błękitni i szaraki. Naprzód, naprzód. Armaty wyły, kulomioty rzęgotały, tanki lały na wroga, krew się lała szerokim strumieniem. Rozkazy wołania. Polskie rozkazy, rosyjskie rozkazy.

Paliły się chaty we wsiach. Pociski armatnie orały ziemię polską.

Naprzód ku zwycięstwu szły w rozsypane kompanie, baony, pułki, dywizje, dywizje generała Hallera. W zaranu 15 sierpnia.

Dziś 10 lat temu.

Grupy posuwały się krótkimi skokami naprzód.

— Chwyciło! — zawołał błękitny żołnierz.

Cchwycił ręką tam, gdzie serce w pierś bije. Kula wroga przeszła to serce. Padł, był trupem.

Ale chwyciło.... Przed 10 laty.

A przez trupy szła naprzód ofenzywa polska, bo stałowe pazury wilczyce ze wschodu nie sięgły do mostów pod Modlinem.... A. P.

BACZNOŚĆ!

BACZNOŚĆ!

KONFERENCJA RAD ZAKŁADOWYCH

Dla członków Związku należących do Zespołu Pracy odbędzie się w niedzielę, dnia 17 b. m. o godz. 10-tej przed południem na sali p. Noglika, Katowice park Kościuski.

Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich radców zakładowych, należących do związków złączonych w Zespole Pracy jest konieczną potrzebą.

Jako legitymacja służy kwitarjusz.

ZESPÓŁ PRACY.

(—) K r ó ł.

KATOWICE.

:: (Od redakcji). W związku z przypadającym w dniu jutrzejszym świętem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, następny numer „Kurjera Śląskiego” ukazać się w sobotę o zwykłej porze.

:: (Sprzykrzyło jej się życie). W mieszkaniu przy ul. Florjana 4 w Zawodziu usiłowała pozbawić się życia przez zażycie większej ilości gardenalu 25 letnia G. Wilhelmina. Wymienioą odstawiono do szpitala miejskiego, gdzie pozostała pod opieką lekarską. Powodu targnięcia się na własne życie nie ustalono.

:: (Nieszczęśliwy wypadek przy pracy) Przy budowie garażu przy ul. Mickiewicza przyniesiony został szyną żelazną 21-letni ślusarz Ryszard Zygfryd z Welnowca, wskutek czego doznał ciężkich okaleczeń ciała i złamania kręgosłupa. — Rannego odstawiono niezwłocznie po wypadku do szpitala Elżbietanek.

:: (Usiłowane dzieciobójstwo). Przytrzymaną została i osadzona w aresztach policyjnych 30-to letnia M. M., ost. zam. w Strzemieszycach przy ul. Szosowej, za usiłowane pozbawienie życia jej nieślubnego dziecka w mieszkaniu Holeczkowej Merji przy ul. Opolskiej 24. Dziecko oddano pod opiekę szpitala miejskiego.

:: (Przytrzymanie oszusta). Przytrzymany tu został 24 letni akwizytor Kania Adolf, ost. zam. przy ul. Sienkiewicza 14 za różnego rodzaju oszustwa i sprzeniewierzenia na terenie miasta Krakowa a ostatnio za oszustwo i sprzeniewierzenie na szkodę Polskiej Agencji Publicystycznej „P. A. P.” Oddział w Katowicach.

:: (Ujęcie sprawcy napadu). W związku z napadem rabunkowym na restauratora Weszkę Melchjora w Bielszowicach, w toku dochodzeń przytrzymano drugiego sprawcę napadu a mianowicie Kanczorę Ernesta, którego odstawiono wraz z doniesieniem do Sądu Powiatowego

MASŁAW

POWIEŚĆ Z XI. WIEKU
przez J. I. Kraszewskiego.

TOM I.

(48)

(Ciąg dalszy).

Słyszał to, niektórzy ku niemu powracali głowy.

— A cóż czynić, — spytał Lasota — kiedyś taki mądry? co lepszego?

— Niewiasty i chorych w środek zabrać, zbrojnym się ludem otoczyć — i przebojem uchodzić w lasy — zawołał Wszebór. Trafimy na Trepkę, albo na innych, złączym się z nimi, a choćby ginąć przyszło — toć razem!

— A ludziska te, co się schronili tak jak bez broni — cóż z nimi? — spytał Toporczyk.

— Im czerń nie zrobi nic, ich i Horodyszczę można porzucić, żalować niema czego — mrucał Wszebór. — Co my dla nich ginąć mamy? Tym się nic nie stanie! Nie odpowiedziano Wszeborowi.

— Kto wie, co lepsze? — mruknął Kaniowa.

— Belina stary uparty, mówić z nim o tem nawet nie można — dodał Lasota.

— W lasce Bożej ufa — rzekł Toporczyk. — Słyszeliście, co O. Gedeon co dzień powtarza.

— Dobra łaska Boża, a no człek się i sam ratować powinien — dodał Wszebór.

— Belinie swojego dostatku i ojcowizny żal, dlatego nas tu gotów wszystkich zamorzyć, by przy swych śmieciach pozostał.

Syknał stary Lasota.

— Nie mów tego...

— Co nie mam mówić, gdy myślę — odrzekł Wszebór.

Zamilkli inni, gdy z kąta jakiś drab wychudły do Doliwy przystąpił.

— Hm! — rzekł — albo to my jego niewolnicy, czy co, byśmy koniecznie słuchali? Mamyć rozum swój i wolę swą, zbierzmy się do kupy i idźmy w las, kto nam zabroni? Ci, co chcą tutaj gnąć — wola ich.

Wszebór tak pochwycony za słowo, zmieształ się nieco. Widział po twarzach innych, że z nim trzymać nie chcieli, dał temu, co wystąpił tak jawnie znak, by zamilkł.

Stary ów, chudy, obwinieły opończył na gołe ciało ziemianin, zamruczawszy znów, w kąć poszedł. Mszczuj brata za rękę pociągnął.

— Chodźmy stąd.

I poszli na wały we dwu się naradzać. Tym, co pozostali, oprócz siedzącego w kącie, wystąpienie Wszebora się nie podobało, milczeli długo. Lasota się marszczył i wzdychał.

— Jak się weźmie waśń o to, co czynić — przebaknął w końcu — a na dwoje się tu rozdzielimy — pewna zguba.

— E! — rzekł Toporczyk z kąta. —

Ja Doliwów obu znam; na przekorę zawsze gotowi, ale u nich w głębie wszystko,

wygadają się, wyswarzą — przyjdzie do roboty, pójda z drugimi.

— Dajże Boże — zakończył Lasota. — Ja ich też z dzieci znam, warchołowate plemię, choć serca poczciwe...

Doliwowie wyszedłszy we dwu, poczeli wnet narzekać, a jeden drugiemu oleju do ognia dolewać. Wszebór na Beliny starość i niedołęstwo walił wszystko, Mszczuj mu pomagał.

— Oni nas tu wszystkich zgubią! — wołał.

— Doczekawszy się Masława na Horodyszczu, tylko się spodziewać śmierci, więcej nic — mówił Wszebór. — Nie obrotymy się im. Zabraknie wszystkiego.

— Kiedy tak — dodał Mszczuj — zbierajmy tych, co z nami na równi myślą i, choćby bramę łamać przyszło, idźmy stąd precz...

— Zbierzemyż my ich dużo? — spytał Wszebór.

Mszczuj o tem nie wątpił. Naradzać się poczeli w cichości, pochyliwszy jeden drugiemu do uszu. — Wszebór tylko żałował że się wygadał zawczasu a nieostrożnie, aby Lasota z drugimi nie donieśli Bellinom i nie miano ich na oku. Mszczuj, który gorętszy jeszcze był od brata, lekce to sobie ważył.

— Trzeba swoje robić po cichu — musi się udać. Ale — dodał, głos zniżając — czyż my Spytkową tu im z córką mamy zostawić? he!

— Niedoczekanie! — zawołał Wszebór

— A iak z nami nie zechce?

Spojrzeli sobie w oczy i poszeptali po cichu.

— Czemu nie można? — głośniejszy rzekł Mszczuj. — Usta choćby zawiązać przyszło i na rękę je wynosić, toć to dla ich ocalenie.

— Porwiemy! No dobrze, byleśmy moc mieli — odparł Wszebór — a potem co?

Z tej wielkiej zgody przed chwilą, nagle w oczach ogień zapłonął. Wahał się jeden i drugi powiedzieć, co myśli, ani ten ani ów ustąpić nie chciał. Zrozumiawszy to, bo się znali dobrze — umilkli... Wszystko się o zwierzyne rozbiło, — dalej nie szło. Jeden się za ostrokoł zapatrzył, drugi w podwórze i stali tak, nie mówiąc już do siebie. Wszystkie ich gorące myśli ochłodziły. Nierychto dopiero Wszebór rzekł.

— Swoje robić trzeba... a co potem... to nasza sprawa, rozsądzim się między sobą.

Mszczuj nic nie rzekł, ramionami tylko ruszywszy.

— Każdy w swoją stronę — zakończył Wszebór, — trzeba z ludźmi gadać i do rozumu ich przyprowadzić...

Poszli tedy jeden w lewo, drugi w prawo, poza ostrokołami, gdzie ziemian ciągle stało mnóstwo, gromadkami, przypatrując się obozowisku. Wszebór do jednych się przyłączył, Mszczuj do drugich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MYSŁOWICE.

— (Kardynał Dr. Hlond bawi w mieście). W przyszły piątek odwiedzi Mysłów J. Em. Prymas Polski Kardynał Dr. Hlond. Odwiedziny stoją w związku z wręczeniem Dostojnemu Gościowi dyplomu honorowego obywatelstwa miasta Mysłowic.

— (Samobójstwo więźnia). Przez powieszenie się w więzieniu sądowym pozabawił się życia więzień śledczy Węgrzyn Eugenjusz, lat 26, ost. zam. w Bobrownikach pow. Będzin.

ROZDZIEN - SZOPIENICE.

— (Program obchodu uroczystości 10-cio lecia Cudu nad Wisłą). Dziesiątą rocznicę Cudu nad Wisłą Rozdzień-Szopienice uczci według następującego programu: Dnia 14 b. m. odbędzie się capstrzyk z pochodem organizacji półwojskowych. — Dnia 15 o godz. 9.15 zbiórka wszystkich towarzystw i organizacji ze sztandarami między dworcami, skąd wyruszy pochód na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafialnego. Po nabożeństwie nastąpi pochód ulicami jak i złożenie wieńca na grobach powstańców. — Po południu urządza się koncert w browarze i wielki festyn ludowy przy strzelnicy Zw. Rezerwistów i byłych wojskowych przy ulicy Hutniczej ze strzelaniem o nagrody i t. d.

SIEMIANOWICE.

— (Nieszczęśliwy wypadek). Kierownik pociągu towarowego 37 letni Pysz Antoni, zam. przy ul. Fabrycznej 1, wyjeżdżając krytycznego dnia z kopalni Richter na dworzec przelokowy, spadł z pociągu i dostał się pod koła tak, że odcięte mu zostały obie nogi do kolan. Ciężko rannego Pysza odstawiono do szpitala hutniczego.

— (Śmierć pod wozem ze zbożem). W czasie zwożenia zboża do folwarku spadł z nafaadowanej zbożem furmanki 13 letni Łokiec Augustyn, zam. w Bytkowie przy ul. Bytomskiej 21 tak nieszczęśliwie że dostał się pod koła wspomnianej furmanki, które zmiażdżyły mu głowę. Wymieniony poniósł śmierć na miejscu.

HAJDUKI W.

— (Znalezienie zwłok). Na ul. Kolejowej obok tartaku Ficka znaleziono z prześrzeloną prawą skronią zwłoki Pawłusza Brunona, ost. zam. w Świętochłowicach, przy ul. Wolności 32. Przy zwłokach znaleziono browning systemu „S. & S.“ kal. 7.65 mm nabit 7 nabojami. Dochodzenia celem ustalenia, czy w danym wypadku zachodzi nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo, w toku.

ŚWIĘTOCHŁOWICE.

— (Też „pacyfista“). W miejscowości Karol Emanuel zauważył funkcjonariusz straży granicznej przekradającego się przez zieloną granicę z Niemiec do Polski pewnego osobnika, którego wezwał do zatrzymania się. Osobnik jednak na wezwanie to nie reagował i począł uciekać, za którym funkcjonariusz straży granicznej oddał 9 strzałów rewolwerowych które jednak chybiły. W dalszym pościgu zdołał wspomniany funkcjonariusz przytrzymać osobnika, w którym ustalono 22 letniego Gawlika Maksymiljana, zamieszkałego w Rudzie przy ul. Szczęść Boże, poszukiwanego przez władze administracyjne za uchylanie się od służby wojskowej oraz przez Sąd Okręgowy w Katowicach za przestępstwo karno-skarb.

— (Zagrożona sielanka). W miejscowej grupie Powstańców Śl. znów się coś psuje. Na odbytem w niedzielę zebraniu zarzucano sobie wzajemnie uprawianie polityki partyjnej, postanawiając w przyszłości pielęgnować cnotę apolityczności i być... wiernymi sługami sanacji. „Też powstańca“ p. P., bohater występu na ostatnim posiedzeniu Rady gminnej, sprzeciwiający się w imieniu sanacji przeciwko umieszczeniu na tablicach szkół ludowych napisów „katolicka“ tłumaczył się z tego występu no i obecni będący w różowych humorach powstańcy udzielili mu absolutionum. Nie pomoże p. P. tłumaczenie się z tego, wyborcy poznali się na „katolickiej“ stronie sanacji i dadzą jej przy sposobności należyta odpowiedź. Wschodnie metody nie przypadają śląskiemu ludowi do gustu.

Nowy zamach przemysłowców na zarobki robotnicze

Związek Pracodawców nadesłał pismo do przewodniczącego Zespołu Pracy Zw. Metalowych, w którym wypowiada z dn. 15 września b. r. umowę dotyczącą akordu grupowego, akordu cienkiej blachy oraz akordu od sztuki.

Prawdopodobnie nasi przemysłowcy na wzór swych niemieckich kolegów żądają obniżenia zarobków w akordzie. Jak zawsze tak i tym razem ostrzegamy robotników przed grożącym im niebezpieczeństwem, wzywając aby solidarnie stanęli ramie przy ramieniu, by móc zwycięsko odeprzeć bezwstydną zakusę przemysłowców.

Bezwstydem bowiem już trzeba nazwać zamierzenia przemysłowców obniżenia zarobków robotniczych wtedy, — kiedy robotnicy przy tych zarobkach, jakie pobierała, przymierają głodem.

Zobaczmy również jakie to stanowisko zajmą czynniki rządowe, które stają zapewnią robotników o swojej dla nich życzliwości.

W najbliższych dniach Zespół Pracy Zw. Metalowców zastanowi się nad wytworzoną sytuacją i wyszuka środki, które udaremnią zakusy przemysłowców.

Górnosłański przemysł węglowy w mies. lipcu 1930 r.

Według tymczasowych obliczeń wydobycie węgla na G. Śląsku wynosiło w lipcu r. b. 2.264.670 ton wobec 1.960.245 ton w czerwcu r. b. W stosunku do poprzedniego miesiąca zaszła więc poprawa, wyrażająca się wzrostem wydobycia węgla o 304.425 ton względnie o 15,5%. Ten stosunkowo dość poważny wzrost wydobycia węgla jest tylko iluzoryczny. Spowodowany on został wyłącznie większą liczbą dni roboczych. (W czerwcu liczba dni roboczych wynosiła 23, w lipcu 27). Jeżeli tę okoliczność uwzględnimy, to się okaże, iż natężenie produkcji nawet osłabło, bo gdy w czerwcu przeciętne wydobycie na 1 dzień roboczy wynosiło 85.228 ton, to w lipcu 83.877 ton. Wynika z tego, iż o poprawie konjunktury w przemyśle węglowym narazie nie można mówić.

Ogólny zbył węgla w lipcu r. b. wynosił 2.067.150 ton, czyli był wyższy o 295.418 ton, względnie o 16,6%, niż w czerwcu (1.771.732 ton). Jeżeli jednak i tu wyeliminujemy wpływ większej liczby dni roboczych to również stwierdzić musimy pewne osłabienie tempa zbytu. W przeliczeniu na 1 dzień roboczy zbył węgla w lipcu nie osiągnął poziomu czerwcowego, bo wynosił 76.560 ton wobec 76.977 ton w czerwcu r. b.

Zbył węgla w kraju wzrósł w stosunku do czerwca w cyfrach ogólnych o 141 tys. 626 ton względnie o 14,6%, eksport zaś o 153.792 ton, albo o 18,9%. Wzrost eksportu jest zatem silniejszy, niż zbył w kraju i cechuje go dalsze wzmocnienie natężenia. Natomiast zbył węgla w kraju pod względem natężenia nieco osłabł.

Jeżeli idzie o charakterystykę położenia na rynku wewnętrznym w lipcu, to stwierdzić należy pewne ożywienie w za potrzebowaniu na węgiel ze strony rolnictwa i wzrost dostaw węgla dla przemysłu cukrowniczego. Ze strony innych gałęzi produkcji popyt na węgiel bardzo słaby. Ze względu na depresję gospodarczą i smutne doświadczenie z ubiegłej zimy zapotrzebowanie na węgiel ze strony handlu i konsumentów jest minimalne. Także wstrzeźliwość kolei jest duża. Dostawy kolejowe wynosiły w lipcu 119

tys. 085 ton wobec 113.828 ton w czerwcu, gdy w roku ubiegłym w czerwcu 204 tys. 369 ton, a w lipcu 190.433 ton.

Eksport węgla doznał w lipcu bardzo wydatnej poprawy ilościowej, mimo niepomyślnej sytuacji na europejskim rynku węglowym. W stosunku do czerwca wzrósł on o 153.792 ton. Ilościowo najwyższy przyrost wykazują rynki wolnej konkurencji bo z 577.969 ton w czerwcu na 676.525 ton w lipcu, to znaczy o 98.556 ton. Złożyły się na to wzrost eksportu na rynki północne o 67305 ton, względnie o 16,4%, dalej na rynki zachodnio-południowe o 22.075 ton, czyli o 38%, oraz węgla dla celów okrętowych z 104.483 ton na 115.962 tony, t. zn. o 11.479 ton, względnie o 10,9%. Cyfry powyższe świadczą o wyteżonej akcji ze strony przemysłu węglowego w kierunku przetrwania depresji gospodarczej, oraz zapewnienia sobie drogą wzmoczonego eksportu odpowiedniej pozycji na europejskim rynku węglowym. Godnem uwagi jest także podjęcie w lipcu ze strony koncernów górnosłańskich próby konkurowania z koksem angielskim na rynkach północnych.

Również wywóz węgla na rynki t. zw. konwencyjne dość poważnie wzrósł, bo z 226.437 ton w czerwcu na 281.673 ton w lipcu, czyli o 55.236 ton, względnie o 24,4%. Ten wzrost spowodowany został głównie ze strony rynku austriackiego, gdzie handel zaczął już zaopatrywać się w zapasy węgla na zimę. Także większe zapotrzebowanie węgla ze strony rolnictwa wpłynęło na wzrost eksportu na rynki konwencyjne.

Powyższy przegląd wskazuje, iż poprawa zarówno w zbyciu, jak w produkcji, iaka ujawniła się w poważniejszych rozmiarach, w m. lipcu, jest przedewszystkiem następstwem większej o 3 dni liczby roboczych, dalej wynikiem celowej akcji przemysłu węglowego na rynkach wolnej konkurencji, iakoż następstwem zarysowującego się ożywienia sezonowego. Stąd też spodziewać się należy, iż przyszłe miesiące przyniosą pewną poprawę.

Hgs.

Królewska Huta w liczbach statystyki za miesiąc lipiec b. r.

Przy wzrastającej liczbie mieszkańców daje się ze statystyki za miesiąc lipiec wywnioskować, że wobec innych miesięcy upadła nagle liczba

Małżeństw

których w wymienionym miesiącu zawarto tylko 48. W tem było 43 katolików, 1 ewangelik, i 1 osoba wyznania mojżeszowego. Według stanu cywilnego były obie strony wolne w 41, wdowcy z niezamężnymi w 5, a wdowy z bezżennymi w 2 wypadkach.

Także w rubryce

Urodzeń

stwierdza się pewien spadek, bo zgłoszono takich razem 160, w tem 3 nieżywych. Ogółem urodziło się żywych chłopaków 84, a dziewcząt 73, w tem było 8 nieślubnych dzieci. Według wyznania rodziców notowano 143 katolików, 3 ewangelików, 2 żydów, a 9 wyznania mieszanego.

Liczba

Zgonów

utrzymała się mniej więcej na tej samej stopie. Ogółem zmarło 86 osób, w tem 42 mężczyzn i 44 kobiety. Według wyznania było 82 katolików, 4 ewangelików. Najwyższa liczba zgonów przypada na samotnych, z których zmarło 51, stanu małżeńskiego zaś 19, wdowiego 15, a rozwiedzionych 1.

Pożalowania godnem zjawiskiem jest liczba umierających do pierwszego roku życia, których wykazuje statystyka prawie że 50% wszystkich zgonów, a mianowicie 41. Do 5 lat zmarło 2 dzieci, od 5 do 10 lat 2, do 15 lat nikt, od 15—20 lat 1 osoba, od 20 do 30 lat 5, od 30 do 40 lat 1 osoba, od 40 do 50 lat 5, od 50 do 60 lat 6, od 60 do 70 lat 19 a ponad 70 lat 13 osób.

Wskutek niezbyt kieszek i żołądka do

ORZEGÓW.

— (Ofiara pracy) Na kopalni Gotthardt ciężko okaleczony został nasypacz Wachowicz. W drodze zaopatrzonego nieszczęśliwego górnik św. Sakramentami, po czym odstawiony został do szpitala Spółki Brackiej w Rudzkiej Kuźnicy.

— (Bacność członkowie Narod. Ruchu Robotniczego). Filje ZPP. i NPR. biorą udział w uroczystości obchodu Cudu nad Wisłą. Zbiórka członków w piątek (św. Wniebowzięcia N. M. P.) 15 sierpnia b. r. na targowisku o godz. 9-tej, skąd wyruszy pochód na uroczyste nabożeństwo. O liczny udział członków upraszają Zarządy filijne.

PIEKARY W.

— (Program uroczystości Piekarskich) We czwartek po południu o godz. 5-tej uroczyste nieszpory w kościele M. B. Po nieszporach z Rąjskiego Placu obchody różańcowe pierwszej i drugiej części różańca św., przy których wygłoszą kazania ks. prałat Pucher, ks. Marcinkowski z Bobrownik, ks. prob. Gajda z Król. Huty i ks. prob. Otręba z Świętochłowic. — W piątek w święto Wniebowzięcia M. Boskiej o godz. 5-tej rano msza św. w kościele kalwaryjskim. O godz. 7.15 przed kościołem M. Boskiej powitanie J. Em. Najprzewieleb. Ks. Kardynała Prymasa. O godz. 10-pochód z cudownym obrazem M. B. Piekarskiej z kościoła parafialnego na kalwarię, gdzie od ołtarza koronacyjnego przed kościołem kalwaryjskim przemówi Jego Eminencja, poczem nastąpi uroczysta suma. O godz. 2-giej po poł. kazania stanowe i to: dla panien na Rąjskim Placu, dla mężów i młodzieńców w kościele kalwaryjskim. O godz. 3 uroczyste nieszpory w kościele M. Boskiej.

PSZCZYNA.

— (Pożar). W chlewie Gawliczka Augustyna w Łędzinach wybuchł pożar, niszcząc doszczętnie słomiany dach chlewa oraz pewną część tegorocznego zbioru siana. Szkoda wynosi około 3000 zł. Obiekt ubezpieczony był w Tow. Ubezp. „Silesia“ na kwotę 4000 zł. W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna z Łędzin, szybu Piast i Starego Bierunia. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. Dochodzenia w toku.

2 lat zmarło 22 dzieci. Samobójstw popełniono 1. Z innych chorób wymienia się 5 wypadków śmierci wskutek gruźlicy płuc, 12 wypadków zapalenia płuc, 9 niedostateczny rozwój i t. d.

Wobec tego wynosił przyrost naturalny w lipcu ogółem 76 głów w tem 42 mężczyzn i 34 kobiety.

Ruch w szpitalu miejskim

był także ożywiony. Na koniec czerwca przebywało w szpitalu 149 chorych, do tego przybyło w lipcu 151 osób, w tem 69 mężczyzn i 82 kobiety. Zwolniono ze szpitala jako wyleczonych 60, niewyleczonych 83, z tego przekazano do leczenia ambulatoryjnego 68 osób. W szpitalu zmarło w lipcu 7 chorych. Stan chorych z dnia 31 lipca wynosił 150 głów, w tem 69 mężczyzn i 81 kobiet.

Na

Rynku pracy

sposobrze się pewne polepszenie sytuacji. Kiedy liczba poszukujących pracy wynosiła 4.457 głów, zgłoszono wolnych miejsc 719. Na wakujące miejsca wysłano 747 kandydatów. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wykazuje 3324 mężczyzn i 514 kobiet czyli razem 3838 osób.

Pożarów

notowano w lipcu 3. Z tego były 2 pokojowe lub piwniczne a 1 dachowy.

Zniżkową tendencję wykazuje frekwencja w

Miejskim zakładzie dla bezdomnych. Z czerwca pozostało w zakładzie 19 osób — w lipcu przybyło 3 mężczyzn, opuściło zakład 7 osób. Stan pozostałych w zakładzie na sierpień wynosił 15 głów.

W Rzeźni miejskiej

ubito w lipcu 80 wołów, 420 buhai, 760 krów, 250 jałówek i byczków, 1.606 cieląt, 7.237 świń, 40 owiec, 4 kozy, 24 konie.

Pozatem odmeldowano procederów 31, a zgłoszono nowych 108. Podobny stan rzeczy należy powitać jako zwiastuna polepszenia się sytuacji gospodarczej, na którą wszyscy od dawna czekała. A. P.

RYBNIK.

— (Nagła śmierć bezrobotnego). Na szosie pomiędzy Syrenią a Lubomją upadł na bruk szosy 44-letni bezrobotny Kąkol Franciszek z Bluszczów i zmarł na miejscu. Wezwany na miejsce wypadku lekarz stwierdził śmierć wskutek uderu serca. Zwłoki jego odstawiono do domu.

— (Kradzież roweru.) Z przed gospody Papierka Franciszka w Kamieniu skradziono na szkodę Gołąbka Pawła z Rzędówki rower męski marki „Ster“ Nr. 687, wartości 150 zł.

— (Śmierć w nurtach potoku górskiego.) Do potoku górskiego w miejscowości Jaworze wpadła 8-letnia Krystyna Iwaszczykówna i utopiła się. Woda uniosła dziewczynkę aż do miejscowości Międzyrzecze Dolne, gdzie zwłoki jej wydobyto z wody.

— (Kradzież z włamaniem.) Po wybiściu szyby w oknie biura firmy „Bracia Deutsch“ w Bielsku przy ul. Rzeźniczej skradziono dwie kasety żelazne, zawierające ogólnie 691,98 zł gotówki. Dochodzenia celem ustalenia i ujęcia sprawców w toku.

NOWY BIERUŃ.

— (Z życia młodzieży polskiej S. M. P.) W nb. niedzielę odbyło się zebranie młodzieży, na które przybył komendant Zw. nauczyciel p. Karuga. Zebranie zajął drh. prezes Kuś, poczem po odczytaniu protokołu zdał Zarząd sprawozdanie z uroczystości poświęcenia boiska. Następnie komendant Zw. wygłosił referat pod tytułem: „Młodzież, a organizacja S. M. P.“. Referat został przyjęty hucznie oklaskami. Po referacie omawiano zapytania które młodzież rzuciła do skrzynki zapytań. Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni „Choć burza huczy w koło nas“.

LUBLINIEC.

— (Kradzież rowerów) Na szkodę Kam Stefana z Libbecka skradziono w Kochcicach rower męski marki „Kolumbus“, Nr. 16696, wartości 150 zł. — Z zamkniętej szopy skradziono na szkodę Mańki Szymona z Koźmider rower męski Nr. 1151907, wartości 150 zł.

— (Nieszczęśliwy wypadek). Na drodze pomiędzy Koszęcinem a Boronowem zmarł tragiczną śmiercią 66 letni Pluszczok Franciszek z Boronowa. Wymieniony cierpiał od szeregu lat na padaczkę i krytycznego dnia, kiedy znów dostał napadu, upadł na bruk szosy a następnie wpadł głową do przydrożnego rowu tak, że poniósł śmierć wskutek uduszenia. — Zwłoki jego odstawiono do kostnicy w Lublińcu.

BRENNA.

— (Poświęcenie sztandaru S. M. P.) Miejscowe koło S. M. P. znane ze swej działalności społecznej, poświęcało w ub. niedzielę sztandar. Na powyższą uroczystość przybył sekr. gen. Ks. Matuszek, założyciel S. M. P., Ks. proboszcz Kubaczka z Ochab, Ks. Gwoździ, Zarząd Okręgowy, okoliczne S. M. P. i wszystkie miejscowe Towarzystwa. Z Cieszyna przybyło T. C. L. i Towarzystwo Robotników. O godz. 10-tej wyruszył pochód do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbył się pochód przez wioskę, poczem wbijano gwoździe do sztandaru. Po południu odbył się festyn ludowy. S. M. P. w Brennie posiada własny dom młodzieży, a druhowie wykupili żyda restauratora, którego młodzież zmusiła do kapitulacji, przez rozpowszechnianie hasła: „Swój do swego“. Obecnie prowadzą oni restaurację dla turystów i duży skład.

Ze sportu

Jutro!

Śląski świat sportowy głównie jest zainteresowany uroczystościami związanymi z dziesięcioleciem Śl. O. Z. P. N. o których piszemy na innym miejscu.

Inne wydarzenia: w Warszawie: Jedyny mecz ligowy Polonia — Czarni winien przynieść zwycięstwo drużynie stołecznej, która się znajduje w znakomitej formie.

We Lwowie gości czołowa drużyna węgierska III okr. B. C. Budapeszt, która rozegra z Pogonią dwa spotkania: dziś i w niedzielę.

Mecz tenisowy Polska — Japonia zostanie jutro zakończony grami pojedynczymi.

Oto skromniutki program jutrzejszego święta.

VII. REWJA GIMNASTYCZNO - SPORTOWA SKARBOFERMU.

Na boisku K. S. Kresy w Król. Hucie odbędzie się w dniu jutrzejszym rewja sportowa z następującym programem:

Dział oficjalny

KOMUNIKAT Nr. 16

z posiedzenia Zarządu z dn. 8 sierpnia br.

Przewodniczący: p. St. Flieger.
Obecni pp.: Szymański, Antoszewski, Synowiec, Kordula, Jedurny, Laband, Szopa, Jarzyna, Lindner, Ezweda, Nowak i Górka.

1) Amnestja graczy: Z okazji jubileuszu 10-cio lecia Śląskiego OZPN-u, Zarząd Śląskiego OZPN. ogłasza amnestję kar nałożonych na graczy za przewinienia dyscyplinarne, popełnione na boisku lub poza boiskiem. Wyłączeni z pod amnestji są gracze, dyskwalifikowani dożywotnie. Amnestja dotyczy wszystkich ukaranych graczy do 15 sierpnia 1930 r. włącznie.

W związku z amnestją ostrzega się wszystkie Kluby i Towarzystwa sportowe, by w przyszłości dbały o dyscyplinę swych graczy tak na boisku podczas zawodów jak i poza boiskiem i nie dopuszczały do jakichkolwiek wykroczeń, bójek

ŁAWKI.

— (Zebranie rodzicielskie). Młodzież S. M. P. w Ławkach zwołała zebranie rodzicielskie, na które przybyło starsze społeczeństwo. Na zebranie przybył komendant Związkowy nauczyciel p. Karuga i prezes okręgu Mysłowickiego p. Kornek. Po zagajeniu wygłosił drh. Kornek referat na temat: „Na czym polega organizacja S. M. P.“. Drugi referat wygłosił naucz. p. Karuga na temat: „Potrzeby organizowania młodzieży polsko-katolickiej“. Po referatach wywiązała się dyskusja, w której oświadczone się za popieraniem młodzieży S. M. P. Zebrani zgodzili się na utworzenie Koła Przyjaciół Młodzieży. Zebranie konstytucyjne ma się odbyć za dwa tygodnie.

BIELSKO.

— (Kradzież z włamaniem). Do Konsumu Robotniczego w Olszówce Dolnej pow. Bielskiego weszli nieznan sprawcy i skradli większą ilość wódki, czekolady, wyrobów tytoniowych i towaru spożywczego a ponadto skradli kasę automatyczną, którą wynieśli do Lasu Cygańskiego i tam po rozpruciu jej zabrali zawartość w kwocie 300 zł. Dochodzenia celem ustalenia i ujęcia sprawców w toku.

Godz. 8: Piętówka — Koło Pole Zachodnie — Koło Szyb Agnieszki. Godz. 9: Finał drużyn młodocianych piłki nożnej G. K. S. „Kresy“ — K. S. „Concordia“ Knurów. Godz. 10: a) rzuty dyskiem, oszczepem i kulą, b) skoki w dal, w zwyż i w zwyż o tyczce. Godz. 14: a) palant Koło Knurów — Koło Pole Północne, b) gimnastyka, c) ciężka atletyka. Godz. 15.30: Biegi 100 m, 400 m, 4×100 m i 1500 m. Godz. 16.30: Piłka ręczna — Koło Pole Zachodnie — Koło Knurów. Godz. 17.30: Rozgrywka w piłkę nożną seniorów G. K. S. „Kresy“ — K. S. „Concordia“ Knurów. Godz. 19.30: Ogłoszenie zwycięzców i rozdanie nagród. Godz. 20: Zabawa taneczna w kasynie Pola Zachodniego.

Ceny miejsc na boisku: miejsce siedzące 1,00 zł, miejsce stojące 0,50 zł.

Podczas zawodów koncertować będzie orkiestra Polskich Kopalń Skarbowych.

i t. d., gdyż po tym terminie wpływające prośby do Zarządu o zniesienie dyskwalifikacji względnie odroczenie kar nie będą wogóle uwzględniane ze względów zasadniczych.

Wobec powyższego odpadają wszelkie inne wniesione prośby do Zarządu o zniesienie i odroczenie dyskwalifikacji graczy i to: K. S. Chorzów, K. S. 06 Mysłowice, K. S. Pogoń Imieliń, Kolejowe P. W. Katowice i inne.

2) W ślad za rozesłaną odezwą do wszystkich Klubów i Towarzystw Sportowych w sprawie obchodu uroczystości 10-cio lecia Śląskiego OZPN-u, który się odbędzie w święto Wniebowstąpienia N. P. Marii dnia 15 sierpnia r. b. w Katowicach, apelujemy jeszcze raz w ostatniej chwili do Was o gremjalne wzięcie udziału w uroczystościach.

Za Zarząd Śląskiego O. Z. P. N.
(—) Antoszewski, sekretarz. (—) St. Flieger, prezes.

Humor.

ZAWZIĘTY JASIO.

— Jasiu, dlaczego taki jesteś niegrzeczny dla cioci Andzi?

— Bo jej nie kocham, babciu. Ona mnie wybijła. Jak ona umrze, to nawet na jej pogrzeb nie pójdę.

— Fe! Jasieczku, kto widział tak mówić?

— Nie pójdę, nie pójdę! Na twój pogrzeb babciu, pójdę z przyjemnością, a na jej wcale.

— Czy wy wiecie, że jak pies chcejechać koleją, to on musi mieć swój paszport.

— Czy z fotografią?

Sprawy towarzystw.

ZEBRANIA N. P. R.

W niedzielę, dnia 17 bm. odbędą się zebrania Narodowej Partii Robotniczej w następujących miejscowościach:

Niedobczyce: o godz. 11-tej przedpołudniem, lokal na afiszach. O liczny udział członków uprasza zarząd.

ZEBRANIA ZW. MŁ. PRAC. „JEDNOŚĆ“

Król. Huta: Miejscowa filja Zw. Mł. Prac. „Jedność“ urzęduje w niedzielę, dn. 17 b. m. wycieczkę do „Józefki“ pod Piekarami. Zbiórka przy straży pożarnej. Wymarsz o godz. 5-tej rano. O liczny udział członków i sympatyków w wycieczce uprasza kierownik wycieczki.

ZEBRANIA ZW. OBROŃCÓW ŚLĄSKA.

Nikiszowiec. W piątek, dnia 15-go bm. w święto Wnieb. NPM. odbędzie się zebranie grupy Obrońców Śląska, godz. podana na afiszach, lokal Dom Związkowy.

Roździeń-Szopienice. W niedzielę, dnia 17 bm. obchodzi miejscowa grupa Obrońców Śląska uroczysty obchód 10-cio lecia powstania śląskiego, połączony z akademją o godz. 15-tej na sali p. Ściągły w Szopienicach ul. Sienkiewicza. O godz. 18-tej zabawa taneczna dla uczestników biorących udział w akademji.

Nowe Hajduki: W niedzielę, dn. 17 b. m. o godz. 16-tej po poł. odbędzie się zebranie Zw. Obrońców Śląska w schronisku Młodzieży przy ul. Szkolnej 5. Uprasza się o liczny udział członków. Jedność v

ZEBRANIA ZW. PRAC. UMYSŁ. Z. Z. P.

Rybnik. Dnia 16 bm. o godz. 20-tej w lokalu p. Kurbanika dawn. Cwika. Ref. p. Brzeskot.

Lubliniec. Dnia 18 bm. o godz. 19 w Hotelu Śląskim. Ref. p. Brzeskot.

ZEBRANIA ZW. METALOWCÓW ZZP.

Nowy Bytom: W piątek, dn. 15 b. m. o godz. 14-tej w lokalu p. Grychtoła.

Szopienice: W sobotę, dnia 16 b. m. o godz. 17-tej w lokalu p. Domżoła.

ZEBRANIE KARTELU Z. Z. P.

Nikiszowiec. W piątek, dnia 15-tego bm. w święto Wnieb. NPM. odbędzie się zebranie kartelu Z. Z. P. o godz. 18-tej w lokalu Związkowym p. Knosali w Nikiszowcu. Na powyższe zebranie kartelowe zaprasza się Zarządy filijne, mężów zaufania, radców zakładowych, starszych brackich należących do filij, Giszowiec, Nikiszowiec górników i maszynistów, Janów Wieś, Janów Miasto i Roździeń-Szopienice. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy dotyczące rady zakładowej z kopalni Gieszego jak i wybór zarządu. Uprasza się o kompletne przybycie wszystkich wymienionych członków filij. — Zwolujący: (—) Fus Emil.

ZEBRANIA GÓRNIKÓW Z. Z. P.

W niedzielę, dnia 17 bm. odbędą się zebrania Zw. Górników Z. Z. P. w następujących miejscowościach:

Orzegów: Wiec Związku Górników ZZP. odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 5-tej po poł. na sali p. Głucha. O liczny udział uprasza Zarząd filij.

Kostuchna: o godz. 16-tej w lokalu p. Christa. O liczny udział członków uprasza zarząd. Referent przybędzie.

Michałkowice: godz. i lokal na afiszach. Dąb: Wiec Zjednoczenia Zawodowego Polskiego o godz. 16-tej na sali p. Piotra Kosza. O liczny udział członków i sympatyków uprasza się.

Nowa Wieś: Filja I-iej w piątek, dnia 15. bm. o godz. 16-tej, lokal p. Góreckiego.

Za redakcję:

KAZIMIERZ DUDA-DZIEWIERZ.

St. Kuchlewski

Królewska Huta, ul. Wolności 22. Tel. 12-20.
Tarurowskie Góry, ul. Krakowska 18. Tel. 5-29

Najtańsze źródło zakupu
Chrześcijański Skład Konfekcji
męskiej i obuwia.

Piotr Kamiński, Król. Huta

ulica Wolności, narożnik ul. Sienkiewicza
Skład konfekcji męskiej
pierwszorzędny oddział krawiecki.

Obrazę

uczynioną panu Teodorowi Kubikowi
odwołuję i przepraszam.

Marja Schittko.

Józef Parol

Skład Konfekcji Męskiej
i obuwia

Król. Huta, ul. Wolności 31.

KUPOJECIE TYLKO U TYCH KUPCÓW,
KTÓRZY SIĘ U NAS OGŁASZAJĄ!

Po

pie

raj

cie

Wasze
pismo!

Ogłaszajcie się

w organie Narodowego Ruchu Robotniczego.

„Kurjer Śląski“